OPŁACONO GOTÓWKĄ

Cena 10 zł.

PIAST

Cena 10 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17, tel. redakcji Nr 595-32. Skrytka poczt. Kraków I, Nr 538. Konto PKO Nr IV-353. Prenumerata kwartalna zł. 80.—

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast". Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr 11 | Kraków, 6 kwietnia 1947 r. | Rok XXXIV

Katastrofalna powódź

Okolice położone od Warszawy wzdłuż biegu Wisły zostały nawiedzone katastrofalną powodzią. Powódź szaleje na obszarze między ujściem Bugu i Wkry do Wisły a ujściem Bzury. Rozpoczęła się ona dnia 19-go marca, kiedy wskutek powstania zatoru długości 7 kilometrów między miejscowościami Wychódź — Secymin, woda przerwała wały w Grocholach Starych i Gniewniewicach. **Wylew nastąpił w nocy, co zwiększyło jeszcze katastrofę.** Cały teren między miasteczkami Nowy Dwór, Zakroczym, Czerwińsk, Wyszogród a Puszczą Kampinoską na południowy zachód od koryta Wisły, zalany jest wodą. Wylew nastąpił tak gwałtownie, że ludność wsi, leżących nad samą Wisłą, zdążyła się ewakuować zaledwie do wsi położonych wyżej i uznanych za bezpieczne. Tam zaskoczył wszystkich niespodziewany przybór wody. **Tysiące mieszkańców ratowało się ucieczką na dachy domów.** Cały inwentarz przepadł. Jak donosi specjalny korespondent „Gazety Ludowej", **ludzie ci oblegają same szczyty i kominy domów, woda podchodzi już pod dachy. Z samolotu obserwowano ludzi płynących wśród krzyku do Puszczy Kampinoskiej. Nie wszyscy dopłynęli. W Wyszogrodzie zaobserwowano pływające trupy.**

Teren zalany wodą wynosi ponad 200 klm. kwadratowych. Wisła spłynęła w dawne swe koryto, **zalewając około 40 wsi i zagrażając życiu ponad 20 tysiącom ludzi.** Szerokość zalewu sięga od 16 do 21 klm. Powodzi o takich rozmiarach nie pamiętają najstarsi ludzie.

W akcji ratowniczej biorą udział oddziały saperów, straże pożarne, milicja.

W dniu 24 marca b. r. Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut w towarzystwie premiera Cyrankiewicza i generałów odbył samolotem podróż inspekcyjną nad terenami objętymi powodzią.

Dla niesienia pomocy powodzianom powołany zostanie Centralny Komitet Obywatelski Pomocy Ofiarom Powodzi.

W związku z sytuacją powodziową w dorzeczu Wisły, Warty i Odry, która przybiera w niektórych terenach rozmiary katastrofy żywiołowej, prezydium Rady Ministrów powołało Nadzwyczajną Komisję Rządową Pomocy dla Ofiar Powodzi, na czele której stanął minister Pracy i Opieki Społ. Kazimierz Rusinek. Prezydium upoważniło min. Rusinka do otwarcia kredytu na cele pomocy ofiarom powodzi w wysokości do 100 milionów złotych.

Na Święto Zmartwychwstania

Święto Zmartwychwstania! Ileż ono budzi uczuć w duszy człowieka. Duch ludzki nie może pogodzić się z myślą, by z chwilą śmierci wszystko miało się skończyć. Bo cóż by było warte życie i cały świat! Gdyby po śmierci miała nastąpić nicość, to jakiż byłby cel stworzenia wszechświata?

Wszystkie religie od najdawniejszych czasów, religie pogańskie stwarzały życie pozagrobowe. Życie to co prawda nie było pociągające. Te cienie, które się snuły po polach elizejskich, pędziły pożałowania godny żywot. Ba, ale i bogowie czy to egipscy, chaldejscy, greccy, rzymscy, czy słowiańscy, też mieli ograniczoną rolę działania.

Jeżeli o tym mowa, to tylko dlatego, by podkreślić, że w duszy ludzkiej od prawieków istniała tęsknota za czymś nieprzemijającym, doskonałym, niezniszczalnym, wiecznietrwałym, a człowiek podświadomie wyczuwał Boga, wszechpotężnego twórcę świata. Ze wszystkich religij, jedynie religia żydowska głosiła prawdę o jednym Bogu, zapowiadając o przyjściu na świat Mesyasza, który zbawi ludzkość.

I Słowo stało się Ciałem. I przyszedł Zbawiciel, który głosił boską naukę. Sam Miłosierdzie, uczył miłosierdzia, odpuszczał grzechy, uczył miłości bliźniego, przyniósł na świat Prawdę doskonałą. Zjawił się jako błyskawica, która rozświetliła mroki i zapalił Światło, które nigdy nie zgaśnie. Dokonało się wcielenie Boga prawdziwego, który dla zbawienia świata dał się ukrzyżować, by z triumfem i mocą wielką zmartwychwstać.

* *
*

Dla nas, Polaków, Święto Zmartwychwstania miało zawsze specjalne znaczenie, szczególnie po rozbiorach. Po dokonaniu gwałtu na narodzie, który się zaczął odradzać, po rozgrabieniu ziem Rzeczypospolitej, byliśmy skazani na niewolę z wszelkimi jej konsekwencjami. Łotrowskie rządy zaborcze w imię swoich idei państwowych, nie szczędziły narodowi polskiemu niczego, by go zniszczyć. Opornych ludzi z charakterami, — których u nas nigdy nie było za wiele — gnębiono bez litości. Gotowano żywemu narodowi śmierć polityczną.

Jednak siły narodu okazały się silniejszymi od gwałtu wrogów. Runęły trony gnębicieli i na skutek pierwszej wojny światowej Polska powstała.

Na naszych oczach byliśmy jednak znowu świadkami, jak Zło zaczęło panoszyć się na świecie. Obłędne teorie rasizmu, chęć zaboru cudzych ziem, z wyniszczeniem ludności tych krain, zastąpienie religii, głoszącej hasła miłości i braterstwa, diabelską religią, wyznaczającą mord i nienawiść, nie dały długo na wynik czekać. Czasy to znane, mamy je jeszcze dobrze w pamięci. Okrutna okupacja hitlerowska z potwornymi metodami, jakiej nie znają dzieje ludzkości, skończyła się, a główni gnębiciele zostali osądzeni.

* *
*

Dziś znowu „reformuje się świat" szuka się nowych dróg i nowych wzorów. A ludzie prości mówią, że jeżeli nie wprowadzi się w życie niezniszczalnej nauki Zmartwychwstałego, jeżeli nie oprze się życia tak jednostki, jak życia zbiorowego, czy współżycia między narodami na nauce Chrystusa, to cierpienia ludzkości nie znajdą kresu.

Prosta prawda — tylko do niej sięgnąć!

Hymn wiosenny

Potoki rwące — wiosny instrumenty
Zagrały nowy wiosenny hymn —
Zagrały flety — wiklinowe pręty,
Zahuczał rzeką kontrabas-młyn.

Skowronki w górze kwiliły na skrzypcach,
Akompaniament zaszumiał barw —
Salwą zachwytu biły łąki w kwiatach,
Wionęły głównym motywem traw.

Wybuchły hymnem wiosenne żywioły,
Popłynął w niebo Natury śpiew —
Jestem szczęśliwy, jak nigdy, wesoły...
I szumię, szumię — zielony krzew!

Witold Porembski

„Wymowa faktów, cyfr..." i nazwisk

„Dziennik Ludowy" z dn. 22.III.1947 przynosi notatkę, której autorzy stwierdzają, że spośród żyjących obecnie 19 członków władz naczelnych Stronnictwa Ludowego z roku 1933 należy obecnie do SL — 52,6%, do PSL — 31,6%, do bezpartyjnych — 15,8%.

Zestawieniem tym chciał autor ponad wszelką wątpliwość wykazać, że linii politycznej przedwojennego Stronnictwa Ludowego nie reprezentuje dziś Polskie Stronnictwo Ludowe, w którego władzach naczelnych jest tylko 31,6% starych działaczy ludowych, lecz rzecznikiem tej linii jest obecne Stronnictwo Ludowego, które posiada w swoich władzach naczelnych, 52,6% członków władz z 1933 r.

Przebiegła ta notatka może być w istocie w ten sposób zrozumiana, ale tylko przez ludzi którzy nie znają historii ruchu ludowego. I na tę nieświadomość liczył niewątpliwie autor notatki, skoro odważył się podać nazwiska tych działaczy starych, którzy rozbili się dzisiaj między PSL i SL. Dla ludzi zorientowanych w historii ruchu ludowego — te nazwiska mają wymowę, stwarzają fakty i cyfry. Mówią one o tym, kto i jak reprezentował chłopa w życiu społeczno - politycznym państwa, kto i w jakim stopniu dochował wierności sztandarom Stronnictwa Ludowego w ciężkim okresie sanacyjnych prześladowań, a kto i w jakim stopniu służył sanacji w celach likwidacji niezależnego chłopskiego stronnictwa politycznego.

Jeśli od strony nazwisk podejdziemy do składów obecnyh władz nazelnych PSL i SL to otrzymamy taki oto obraz cyfrowy: na 52,6% spośród 19-tu żyjących członków Władz Naczelnych Stronnictwa Ludowego z r. 1933 i będących dzisiaj we władzach naczelnych Str. Ludowego przeszło w czasie między 1933 — 1939 do sanacji i ze szkodą dla Stronnictwa Ludowego w różny sposób sanacji służyło 52,6%. Spośród 31,6% członków naczelnych władz Str. Ludowego w r. 1933 i wchodzących dziś w skład władz naczelnych PSL nikt w sanacji nie był. A oto i przykład jaskrawy. Rok 1937. Stanisław Mikołajczyk, obecny prezes PSL, jest odpowiedzialnym organizatorem strajku chłopskiego, przy pomocy którego Stronnictwo Ludowe dąży do obalenia reżimu sanacyjnego. Antoni Langer, obecny członek władz nacz. SL jest już w sanacji i w tym samym r. 1937 wydaje bałamutną, ultrasanacyjną i bałowchwalczą broszurę pt. „Wódz Narodu Marszałek Edward Śmigły-Rydz".

Z zestawienia faktów i cyfr, dokonanego w „Dzienniku Ludowym" i uzupełnionego dokładnym przeglądem nazwisk widać, jak na dłoni którzy to spośród członków władz naczelnych SL z r. 1933 reprezentowali i reprezenują niezależną myśl poliyczną chłopów, a którzy reprezentowali i reprezentują typowych kłusowników politycznych, którym łatwiej łowić „rogacze" na obcym terenie, niż podjąć ciężki obowiązek hodowania ich na własnym.

St. Mr.

Wojewódzka konferencja PSL w Krakowie

W dniu 22.III odbyła się w Krakowie wojewódzka konferencja prezydiów Zarządów Powiatowych P. S. L., w której wzięło udział kilkudziesięciu działaczy z terenu województwa krakowskiego. Z ramienia NKW P. S. L. przybyli na konferencję prezes Mikołajczyk, wiceprezes Bańczyk oraz płk Kamiński. Obradom przewodniczył prezes Zarządu Wojewódzkiego P. S. L. kol. Klimczak Stanisław.

Zarówno w sprawozdaniach, składanych przez poszczególne Zarządy Powiatowe, jak i w dyskusji nad wygłoszonymi referatami, uwidoczniło się, że chłopi województwa Krakowskiego zdecydowanie stoją na gruncie ideologii Ruchu Ludowego, który reprezentuje P. S. L. Rzeczowa, wszechstronna i poważna dyskusja naświetliła dostatecznie cały szereg zagadnień i trudności, z którymi obecnie boryka się wieś polska. Pomimo tego postawa chłopów ludowców województwa Krakowskiego nie została zachwiana.

W wyniku całodziennych obrad powzięto następującą rezolucję:

„Zebrane na konferencji w Krakowie Prezydia Zarządów Powiatowych Polskiego Stronnictwa Ludowego województwa krakowskiego wyrażają uznanie kierownictwu P. S. L. z prezesem St. Mikołajczykiem na czele za dotychczasową pracę w Stronnictwie i uznają politykę NKW, opartą o uchwały Kongresu i Rady Naczelnej P. S. L., za jedynie słuszną.

Równocześnie zebrani żądają od N. K. W. natychmiastowego wykluczenia z władz naczelnych Stronnictwa wszystkich tych, których działalność sprzeczna jest z interesem P. S. L. i Narodu Polskiego".

Powyższa rezolucja została przyjęta przez aklamację.

Konferencje Wojewódzkie PSL z udziałem Prezesa St. Mikołajczyka

W dniach 21 i 22 lutego b. r. odbyła się w **Bydgoszczy** konferencja zarządów powiatowych P. S. L. woj. Bydgoskiego, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich powiatów.

Zebrani po wysłuchaniu sprawozdania ogólnego i po szczegółowej dyskusji oraz po złożeniu sprawozdań terenowych nakreślili plan pracy na dalszą przyszłość.

W dniach 10 i 11 marca b. r. odbyła się podobna konferencja w **Poznaniu.** W konferencji brali udział: **prezes P. S. L. Stanisław Mikołajczyk,** kilku posłów oraz prezesi wojewódzcy P. S. L. z sąsiednich województw. Referat o sytuacji powyborczej oraz położeniu wewnętrzno-politycznym wygłosił p. Mikołajczyk.

W dniu 15 marca b. r. odbyła się w **Łowiczu** konferencja prezesów powiatowych i działaczy z powiatów z woj. Łódzkiego. W konferencji brali udział: **prezes St. Mikołajczyk, wiceprezes Bańczyk** i kilku posłów. **Wszystkie powiaty województwa delegowały swych przedstawicieli.**

Na wszystkich tych konferencjach przedstawiciele powiatów wyrazili **całkowite zaufanie dla NKW i prezesa Mikołajczyka,** którzy bronią poszanowania woli mas P. S. L., prowadząc walkę ideową, drogą wytkniętą przez Kongres i Radę Naczelną P. S. L.

Konferencje te stwierdziły, że postawa chłopów:

1) wykazuje całkowitą solidarność z dotychczasową linią polityczną władz naczelnych P. S. L. i uchwałami Rady Naczelnej Stronnictwa i domagają się, by zrzeszeni w P. S. L. stosowali się do tych uchwał;

2) potępia tych członków P. S. L., którzy dążą do tworzenia z ruchu ludowego ostoi własnych interesów i w tym celu wydają swój organ „Chłopi i Państwo";

3) odmawia całkowicie swego uznania dla grupy p. Niećko i jej organu „Chłopi i Państwo".

Konferencja przekonała o niezachwianych podstawach dla rozwoju P. S. L., oraz wykazała zupełną jednomyślność i zapał do pracy.

Przysłowia ludowe na kwiecień

Grzmot w kwietniu — wesoła nowina,
już mróz roślin nie pościna.

×

Na św. Franciszka — przylatuje pliszka.
(św. Franciszka — 2 kwietnia).

×

Ciepłe deszcze w kwiecień,
Rokują pogodną jesień.

×

Często deszcze w kwietniu wróżą
że owocu będzie dużo.

×

Jeśli w kwietniu pszczoły nie latają,
znak zimna i słoty dają.

×

W Wielki Piątek deszcz,
to gdy nie zielne łąki,
mało na chleb będzie mąki.

×

Jak na Wielki Piątek
na oknie rosa,
to będą dobre na polach prosa.

×

W Wielki Piątek,
gdy deszcz hojnie zleje,
że dużo mleka będzie
są pewne nadzieje.

×

Na świętego Justyna
siew się w polu zaczyna.

×

Jeśli na św. Wojciecha deszcz pada,
to co trzecia kopa siana w polu przepada.

×

Gdy zagrzmi w św. Wojciecha,
rośnie w rolniku pociecha.

×

Sadź ziemniaki w wilię św. Marka
to będzie pod krzakiem miarka.

×

Jak na św Marek dysc idzie,
to i na skoli łowiec zejdzie.

×

WSPANIAŁOMYŚLNY DAR SZKOTKI DLA POLSKICH DZIECI

P. Anne Harriman przekazała za pośrednictwem wracającego z Anglii do kraju dra Tadeusza Gąski znaczniejszą ilość penicyliny, celem spieniężenia i użycia uzyskanej gotówki na pomoc dla biednych, osieroconych polskich dzieci.

Okręg Krakowski P. C. K. składa p. Anne Harriman serdeczne podziękowanie za tę cenną ofiarę.

Bliższych informacji odnośnie nabywania penicyliny udziela **P. C. K. przy ul. Pierackiego 19, II p.**

SYSTEM SOJUSZÓW — OSTRZEŻENIEM DLA NIEMIEC

Wzmianka o natychmiastowej pomocy znajduje się w układzie francusko-angielskim. Podobne artykuły o natychmiastowej pomocy zostaną umieszczone w układzie francusko-polskim i francusko-czechosłowackim. Ponieważ Związek Radziecki należy również do systemu sojuszów, w razie agresji niemieckiej wystąpiłyby: W. Brytania, Francja, **ZSRR,** Polska, Jugosławia i Czechosłowacja. **Zdaje się,** że organizacja bezpieczeństwa znajduje się na dobrej drodze, kończy swe uwagi redaktor Francuskiej Agencji Prasowej.

UKŁAD POMIĘDZY AMERYKĄ A FILIPINAMI

Pod koniec ubiegłego tygodnia został podpisany w stolicy Filipin Manili układ o pomocy wojskowej pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Filipinami. Na mocy tego układu rząd amerykański przyjmuje na siebie obowiązek niesienia pomocy przy obronie wysp filipińskich bez żadnych zobowiązań wzajemnych ze strony Filipin

Co piszą inni

ERA CHŁOPA I ROBOTNIKA

„Tygodnik Warszawski“ (pismo katolickie, poświęcone zagadnieniom życia narodowego) zamieszcza pod powyższym tytułem art. ks. Zygmunta Kaczyńskiego, z którego wyjątek podajemy:

Jest faktem, że po ostatniej wojnie wysunęły się na czoło dwie warstwy: chłopska i robotnicza, warstwy, na barkach których leży cała produkcja kraju, jego wyżywienie i wymiana handlowa na inne dobra z zagranicą. Warstwy te w szeregu krajów w wolnych wyborach doszły do głosu i stoją u sterów rządu państwem. *Wielka Brytania* dała bodaj pierwsza przykład tego nowego układu rzeczy po wojnie. Mimo zwycięstwa, odniesionego przez rząd c większości konserwatywnej, mimo popularności Churchilla, głosowanie do parlamentu zaraz po zakończeniu wojny z Niemcami latem 1945 r. dało dwukrotną przewagę Partii Pracy. W tak oświeconym i politycznie wyrobionym społeczeństwie, jak brytyjskie, żaden inny wzglad nie oddziaływał na powierzenie rządów Labour Party, jak świadomość przeprowadzenia koniecznych reform gospodarczych i społecznych, do których Anglia dojrzała. Upaństwawia się tylko te kluczowe gałęzie przemysłu i gospodarki, które mają charakter użyteczności publicznej i które w prywatnej gospodarce kapitalistycznej działają wadliwie, jak to ma np. miejsce z przemysłem węglowym, który szczególnie był zaniedbany i prowadził do katastrofy.

Podobny proces przeżywa i *Francja*. W obu jednak tych krajach ideą przewodnią upaństwawiania wielkich gałęzi gospodarki narodowej nie jest jedynie gromadzenie w rękach państwa — Molocha wielkich zasobów i dóbr ekonomicznych i wydzieranie ich na tej drodze przymusowej z rąk kapitalistów prywatnych. Głównym powodem nacjonalizacji przemysłu jest tam dążenie do sprawiedliwego podziału dochodu społecznego oraz dobrobyt szerokich mas ludności.

W Polsce obie warstwy, chłopska i robotnicza są dominujące, inteligencja po jej wyniszczeniu w okresie wojny jest dość cienką warstwą narodu. Nie od dziś chłopi i robotnicy posiadają głęboką świadomość, że są elementem podstawowym narodu. Toteż niemal od powstania styczniowego w obu tych warstwach ideały ogólnonarodowe były stawiane przed hasłami społeczno-gospodarczymi. Najpierw wolność i niepodległość, a następnie reformy wewnętrzne. W okresie rządów pomajowych obie te warstwy nieraz podkreślały swoją odpowiedzialność za losy państwa i żądały zmiany polityki szkodliwej. Za to były Brześć, Bereza, liczne pacyfikacje i prześladowania.

O LUDZIACH KTÓRYCH WIATR PRZYNOSI

Z okazji wydania 500-tysięcznej legitymacji członkowskiej w PPS urządzili socjaliści w Warszawie uroczystość partyjną, na której przemawiał p. premier Cyrankiewicz, będący równocześnie sekretarzem generalnym Centralnego Komitetu Wykonawczeko PPS.

W przemówieniu, które wygłosił, znalazł się m. in. taki ustęp:

„My nie przeceniamy znaczenia liczby członków Partii. Do nas zapisało się już daleko więcej ponad pół miliona, ale my staramy się wiedzieć, kogo przyjmujemy.

Nieraz wiatr przyniesie nam kogoś, kto węszy koniunkturę, kto chce legitymacją partyjną wymachiwać, aby dostać posadę, albo żeby bronić lepszego życia dla siebie. Ktoś, kto po to przychodzi do Partii — ten obraża Partię, obraża socjalizm— ten lekceważy dotychczasową walkę klasy robotniczej — bo nie przychodzi, aby się włączyć do walki, tylko aby zbierać łupy dla siebie i na pewno, gdyby walka stawała się trudniejsza i ryzykowniejsza, to oczywiście zdenerwowałby, bo mieliśmy już takie przykłady za czasów sanacji.

Ja pamiętam, co się działo z Partią za czasów Brześcia i po Brześciu, — jak to niektórym się wydawało, że Partia tonie — i uciekali z niej, jak szczury“.

Ale wiadomo — najgorliwszymi wyznawcami jakichś zasad — są zwykle neofici. Jeżeli zaś to nawrócenie nie wpływa z pobudek ideowych, tylko materialnych, tem krzyk jest większy, by na siebie zwrócić uwagę... no i żeby coś tam do mieszka rychlej kapnęło.

Czasopismo amerykańskie o wolności kulturalnej w Czechosłowacji

Jak podaje Ajencja Prasowa „Inpress“ z Pragi, prezydent Republiki Czechosłowackiej dr Edward Benesz przyjął w tych dnia delegację „Jedności Kobiet Słowiańskich“, która poinformowała prezydenta o wynikach swej działalności. Na przemówienie przewodniczącej wspomnianej organizacji, prezydent dr Benesz odpowiedział, mówiąc o pozycji Słowiańszczyzny w świecie.

Jeden z wyjątków tego przemówienia brzmi:

„Po ostatniej wojnie zmierzamy do tego, abyśmy przez naszych sąsiadów nie byli co dziesięć lub co dwadzieścia lat napadani i odsuwani z powrotem do dawniejszego poddaństwa. Nie było korzystniejszej sposobności do nowego uregulowania stosunków jak właśnie obecnie i nie wątpimy, że narody słowiańskie zdają sobie z tego sprawę i że zrozumią, iż tylko dzięki demokratycznemu reżimowi, wewnętrznej zwartości i socjalnej sprawiedliwości, zdołają utrzymać tyle siły politycznej ,aby odeprzeć każdy przyszły atak z zewnątrz.

Przy stosowaniu programu słowiańskiego w praktycznym życiu musimy uświadomić sobie, iż narody zachodnio - europejskie stoją pod względem technicznym i organizacyjnym wyżej, aniżeli narody słowiańskie.. Nie byłoby właściwym, gdybyśmy faktu tego nie doceniali. Obecnie nie można uprawiać polityki lokalnej, ale tylko politykę europejską i światową. **Przy tym trzeba respektować innych, tak samo jak pragniemy, aby i inni respektowali nas.** Główną zaś rzeczą, przy stosowaniu praktycznej polityki słowiańskiej, jest konieczność wzajemnego poznania się.

Każdy naród słowiański urządzi się i stwarza sobie reżim polityczny i społeczny według własnych potrzeb i według swoich możliwości. Nie miesza się w stosunki innego narodu słowiańskiego. Rosjanie mają swój reżim. My musimy się z tym pogodzić i nie możemy się mieszać w ich sprawy. My urządzać się będziemy podług własnego zdania, stosownie do warunków, jakie panują u nas. Jednak musimy okazać zrozumienie i respekt dla ich spraw, a potem i oni okażą zrozumienie i respekt dla spraw naszych. Tego u nas właśnie w przeszłości nie chciano zrozumieć, a polityka słowiańska była pojmowana partyjnie a właściwie reakcyjnie. (Mowa tu o „panslawizmie“, który Rosja carska wykorzystywała dla swoich celów. Przyp. Red.) Nigdy nie powinniśmy i nie możemy narzucać innym tego co sami uważamy za dobre i właściwe. O tym każdy naród zadecyduje sam.

To co odnosi się do Wschodu i do naszych stosunków ze Wschodem, dotyczy także Zachodu i naszych stosunków z Zachodem. Także Zachód powinien zasady te respektować w stosunku do nas“.

Dr SEBASTIAN FLIZAK

ZŁOTE GÓRSKIE — WALUTA REGIONALNA

W dziejach pieniądza znane są wypadki, że szerokie masy ludowe przywiązywały się do pewnej waluty, która stała się ich ulubionym środkiem płatniczym i pozostała miernikiem wartości nawet po wycofaniu jej z obiegu i zastąpieniu przez inną. Taką popularność zyskał w Polsce **dudek** (nazwa pochodząca od dolnoniemieckiego dütke, drobna moneta), na który ludność na Podhalu jeszcze pod koniec XIX wieku liczyła. Znana jest i śpiewana w górskich wioskach szydercza śpiewka o niefortunnej tanecznicy, w której upamiętniony jest dudek:

„Styry dutki dała, zeby tańcowała,
Styry dutki wzieni, ona stoi w sieni.“

Popularne były również **tynfy**, którym przysłowie „Dobry żart tynfa wart“ wystawia świadectwo jako cenionej monecie. Tynfy nabyły największej popularności w okolicach górskich tak dalece, że ludność uznała je za własną regionalną walutę i nadała im nazwę **złotych górskich.** W żywej pamięci ludu nie przetrwały złote górskie do naszych czasów, ale w źródłach rękopiśmiennych są one bogato udokumentowane.

Najwcześniejsze wiadomości o pieniądzach zwanych złotymi górskimi pochodzi z Podhala. Przekazał nam ją testament Mateusza Długopolskiego z Długopola,, sporządzony dnia 22.XII.1672 r., w którym czytamy następujące zdanie: „...drugiemu synowi... kupiłem u Chrace, lecz i ten nie kontentował się, musiałem znowu przedać i stratę miałem złotych górskich 200..“

A oto druga wiadomość potwierdzająca niewątpliwy fakt, **że pewien rodzaj pieniądza miał u górali kurs uprzywilejowany.** W księdze sądowej gromad państwa saskiego zawarty jest dekret z dnia 30.I.1700 r. następującej treści. „Sąd wójtowski nakazuje, żeby Leśniak oddał i wyliczył Sikorze sumę 93 złote monetą polską, która w górach idzie.“

Te dwa źródła, pochodzące z okolic od siebie odległych dowodzą na pozór niezbicie, że była w obiegu jakaś moneta, która służyła wyłącznie potrzebom ludności zamieszkującej górskie okolice. Narzuca się czytelnikowi przypuszczenie, że rząd polski bił monetę specjalnie przeznaczoną dla ludności górskiej; tymczasem żadne oficjalne źródła takiej hipotezy nie potwierdzają. Monetą, która zyskała tak wielką wziętość u górali, że ją przyjęli za swoją regionalną walutę, były tynfy.

CO MÓWIĄ O TYM KSIĘGI SPRAW GROMADZKICH

W księgach spraw gromadzkich bardzo często tynfy występują pod nazwą złotych góralskich, albo obok nazwy złoty górski stoi jako synonimiczne określenie tynf. Oto kilka przykładów: Sprawy gromadzkie Olszówki zawierają następujący wyrok: „Sąd patrymonialny w załatwieniu sprawy spadkowej po Kazimierzu Fudrze postanawia, żeby spadkobierca Tomasz Fudro braci swych Marcina i Błażeja spłacił po tynfów 18 groszy 15 górską monetą każdemu.“ 14.V.1763 r. (Rękopis w Bibliotece Jagiellońskiej nr 909). W rozporządzeniu ostatniej woli Stanisława Bałka ze Starego Bystrego z 1784 r. użyty jest też termin tynfy górskie: „...oddaję niniejszym testamentem ósmą część w zarębku Łuszczek Maciej zwanej roli, z której wypłaciłem długu tynfów górskich 100.“ (K. Dobrowolski, Włościańskie rozporządzenie ostatniej woli na Podhalu, część II Materiały, Kraków 1933). Identyczne określenie znajduje się w księdze spraw gromadzkich Dobrej, gdzie czytamy: Jakub Wnorowski sprzedaje czwarciznę zarębku Gdowiczańskiego Janowi Dudzikowi za 50 tynfów góralskich.“ Takie księgi spraw gromadzkich Kasiny Wielkiej posługują się tym terminem, bo czytamy tam, że „sąd wiejski nakazuje Marcinowi Hornikowi zapłacić do rąk Wawrzyńca Jurczaka 50 złotych góralskich“ 11.XII. 1775 r. Pod rokiem 1753 za-

Tygodniowy przegląd polityczny

Dyskusja nad przyszłym ustrojem Niemiec

W dalszym toku obrad ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki w Moskwie dyskutowana była sprawa odszkodowań oraz sprawa przyszłego ustroju Niemiec. Francja i Związek Radziecki domagają się, ażeby odszkodowania były wypłacane z bieżącej produkcji niemieckiej. Natomiast przedstawiciele mocarstw anglosaskich stoją na stanowisku, że odszkodowania powinny być wypłacane głównie z nadwyżki eksportu niemieckiego i domagają się ażeby podnieść poziom produkcji w szeregu gałęzi przemysłu niemieckiego a przede wszystkim poziom produkcji stali. Poza tym Anglosasi domagają się zjednoczenia gospodarczego Niemiec.

Również sprawa przyszłego ustroju Niemiec nie została uzgodniona. Każde z wielkich mocarstw wysuwa inne projekty, których uzgodnienie zabierze niewątpliwie dużo czasu. I tak: Wielka Brytania wysuwa projekt sfederalizowanych Niemiec z rządem centralnym, który by załatwiał tylko sprawy zagraniczne i gospodarcze, zaś inne sprawy należałyby do rządów regionalnych.

Stany Zjednoczone opowiadają się za pełną decentralizacją Niemiec. Minister Marshall wyraził pogląd, że w poszczególnych krajach niemieckich należałoby wprowadzić odrębne konstytucje, na podstawie których zostałyby wyłonione rządy w tych krajach. Natomiast rząd centralny powinien mieć władzę ściśle określoną i ograniczone kompetencje. Natomiast w większości spraw decydować powinny rządy poszczególnych ziem.

Zarówno Bevin jak i Marshall domagają się utworzenia tymczasowego centralnego rządu niemieckiego już w najbliższym czasie, przed ustaleniem traktatu pokojowego.

Francja wypowiada się za daleko idącą decentralizacją Niemiec w myśl propozycji wysuniętych przez Stany Zjednoczone. Natomiast jej przedstawiciel min. Bidault uważa, że na tworzenie rządu centralnego jest jeszcze zawcześnie. „Niemcy muszą odbyć przeszkolenie w demokracji i jej metodach. Można to uczynić na gruncie lokalnym jak to przewiduje bardzo rozumnie deklaracja w Poczdamie". Dlatego Francja uważa za konieczne zorganizować rozmaite państewka na zasadach demokracji. Tym państewkom należałoby pozostawić jak największe uprawnienia zarówno w dziedzinie politycznej, jak i ekonomicznej. W następnym etapie, wedle propozycji francuskich należałoby utworzyć organizacje centralne, powołane do kierowania gospodarką niemiecką, a dopiero w końcowym etapie utworzyć centralny rząd niemiecki. Natomiast utworzenie takiego rządu już w chwili obecnej, zdaniem delegacji francuskiej, byłoby błędem podobnym do tego, jaki popełniono po ostatniej wojnie. Pozostawiono w Niemczech rząd centralny, który zachował cały aparat administracyjny i wojskowy cesarstwa niemieckiego i w ten sposób umożliwił powstanie Trzeciej Rzeszy.

ZSRR wypowiada się przeciw decentralizacji i federalizacji Niemiec. Minister Mołotow oświadczył, że federalizm prowadziłby do osłabienia rządu centralnego, a przez to umożliwiłby powrót do władzy przedstawicielom militaryzmu. Poza tym stworzenie z Niemiec państwa federalnego, zrodziłby w umysłach Niemców dążenie do zjednoczenia. W ten sposób stworzone zostałyby warunki dla pojawienia się w przyszłości nowego Bismarka lub Hitlera. Delegacja sowiecka wypowiada się za utworzeniem w Niemczech tymczasowego rządu na następujących zasadach: 1) Struktura polityczna Niemiec musi posiadać charakter demokratyczny. 2) Należy wznowić system parlamentarny w Niemczech w oparciu o sejmy poszczególnych krajów i duże izby w centrali. 3) Powinien zostać utworzony taki rząd w Niemczech, któryby mógł zagwarantować jedność polityczną i ekonomiczną w Niemczech. Podstawę ustroju przyszłych Niemiec winna stanowić konstytucja weimarska, do której należałoby wprowadzić potrzebne zmiany.

Jak z powyższych wypowiedzi przedstawicieli wielkich mocarstw widać, różnice w zapatrywaniach zarówno na ustrój przyszłych Niemiec, jak i na sprawę utworzenia rządu niemieckiego są duże. Jednakże przy dobrej woli różnice te będą mogły być uzgodnione.

Nowy rząd w Belgii

Belgia przeżywała w połowie ubiegłego miesiąca kryzys rządowy, spowodowany ustąpieniem przedstawicieli partii komunistycznej z rządu. Po długich, bo z górą tydzień trwających rokowaniach, utworzony został nowy rząd w skład którego wchodzi 8 socjalistów, 9 chrześcijańskich demokratów oraz 2 bezpartyjnych. Na czele rządu stanął Spaak.

Rząd Spaaka odpowiada układowi sił w parlamencie, w którym chrześcijańscy demokraci i socjaliści rozporządzając razem 161 miejscami w izbie niższej i 138 miejscami w senacie, posiadając zdecydowaną większość. Stanowisko tego rządu o charakterze raczej umiarkowanym będzie więc znacznie silniejsze od stanowiska poprzednich rządów, złożonych wyłącznie z przedstawicieli lewicy, która w parlamencie rozporządzała minimalną większością. Przed nowym rządem belgijskim stoją trudne zadania zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Będzie on musiał skierować swoje wysiłki ku wzmożeniu produkcji przemysłowej i eksportu.

Minister Bidault u Stalina

W dniu 17 marca br. premier Stalin przyjął na Kremlu francuskiego ministra spraw zagranicznych Bidaulta. W czasie audiencji byli obecni minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow i ambasador francuski w Moskwie Catroux.

Po wizycie minister Bidault udzielił dziennikaorzom wywiadu, w którym powiedział między innymi: „Miałem z generalissimusem Stalinem wyczerpującą i serdeczną rozmowę. Zdołaliśmy porównać z pożytkiem stanowisko radzieckie ze stanowiskiem francuskim. Rozmowa była długa, ale półtorej godziny nie wystarczy do przekreślenia przyszłych różnic".

Zapytany jak długo trwać będzie konferencja minister przypomniał słowa czeskiego ministra spraw zagranicznych Massaryka wypowiedziane niedawno w czasie wizyty członków rządu Czechosłowacji w Warszawie, że rozmowy w sprawie Niemiec potrwają do grudnia 1948 roku.

---

pisane jest w tym samym źródle, że Błażej Szlaga wydał 150 tynfów górskich. Z przytoczonych cytat wynika dostatecznie jasno, że w złotych górskich nie możemy upatrywać monety bitej specjalnie dla górali w tym sposobie, jak później Austria wybiła talary terezjańskie dla Abisynii, lecz że lud nadał tę nazwę pieniądzowi krajowemu, który potrzebom gospodarstwa górskiego lepiej służył niż złoty polski.

Jakie czynniki odegrały w tym wypadku rolę, o tym na podstawie źródeł, z których zaczerpnięte są powyższe wiadomości, nie podobna wydać żadnego pewnego sądu; ale można podjąć próbę rozwiązania zagadki. Trzeba jeszcze przedtem zaznaczyć, że termin złote górskie nie występuje wyłącznie w dokumentach pochodzących z kancelaryj gromadzkich, redagowanych przez mało oświeconych pisarzy wiejskich, lecz pojawia się także w aktach urzędowych, jakimi były lustracje dóbr królewskich na Podkarpaciu, np. Lustratis bonorum regalium in capitanatu Neoforensi z r. 1765 (Castr. Sand. 189 p. Bo w arch. państw. w Krakowie) albo lustracja starostwa dolno-mszańskiego także z 1765 r. W tych dokumentach złote górskie bywają przeliczane na złote polskie.

JAKIE PIENIĄDZE KURSOWAŁY ONGIŚ NA ZIEMIACH POLSKICH

Pierwszą monetą państwową w Polsce były złote polskie. W 1663 r. nastały obok nich małowartościowe złotówki, zwane tynfami od nazwiska mincarza, który je wybijał, Niemiec Tümpego. Złotówka tynf zawierała 3.36 gramów srebra i odpowiadała zaledwie 13 dawniejszym groszom, ale w kursie przymusowym naznaczono jej wartość na 30 groszy. Obok złotówek idą oczywiście złote polskie, występujące najczęściej w postaci miedzianych szelągów, których 90 stanowiło 1 złoty polski.

Początkowo tynf równał się złotemu polskiemu, niebawem atoli kurs jego podniósł się do 38 groszy. Staje się on, jak mówi J. Rutkowski, (Jan Rutkowski, Zarys gospodarczy dziejów Polski, Poznań 1905) samodzielnym miernikiem wartości o pewnym zakresie. W tynfach zaciągano pożyczki i ustalano ceny. Grubsze operacje finansowe wykonywano w dukatach lub czerwonych złotych. Tynfów, jak pisze M. Gumowski, było kilka typów, (M. Gumowski, monety polskie Poznań 1905). Tynfy pierwszej emisji nosiły monogram królewski ICR (Ioannes Casimirus Rex), wytłoczoną koronę i napis: „Większą od metalu wartość nadaje zbawienie ojczyzny" (M. Gumowski, o. c.). Okazy tej monety, przechowane w zbiorach numizmatycznych, jak np. w Muzeum Narodowym we Lwowie i w Ossolineum (przed wojną), przypominają poniekąd austriackie guldeny pięknym srebrnym połyskiem i dość znaczną objętością. Jeżeli do tej zewnętrznej aparycji doda się siłę nabywczą, którą tynf okazał po wprowadzeniu w obieg, to nie będzie dziwne, że zaimponował ubogim mieszkańcom gór i w cień usunął miedziane szelągi złotego polskiego. Już w pierwszym dziesiątku lat po wprowadzeniu do kursu znalazł on na Podhalu tak dobre przyjęcie, że, jak wspomniano na wstępie, lud uznał go za pieniądz specyficznie góralski. Notatka w księdze gromadzkiej Kasiny W. z 1779 r.: „Antoni i Wawrzyniec Chrustkowie zapłacą 20 złotych czyli tynfów" zdaje się wskazywać, że dla ludu stał się monetą państwową pierwszego rzędu i głównym miernikiem wartości w gospodarstwie ludowym. Wypada atoli przyjąć hipotezę, niestety nie popartą żadnym przekonywującym dowodem, że ulubieńcem ludu góralskiego stał się nie tynf w ogólności, lecz jeden z kilku typów, jakie mennice krajowe wybijały. Za Augusta III uległ tynf dewaluacji; zawartość srebra spadła do 1.97 gram, i nareszcie przyszedł na niego koniec. Rząd bowiem polsko nakazał w 1766 r. wykupywać tynfy po 27 groszy miedzianych i odsyłać do mennicy. Tym sposobem tynf zniknł z obiegu przed pierwszym rozbiorem Polski. Ale u ludu pozostał on miernikiem wartości jeszcze przez całe dwie generacje pod nazwą złotego górskiego.

Mówiąc lud rozumiemy przez ten wyraz górali polskich, zamieszkujących terytorium od Limanowy po Suchą i od Mszany Dolnej do Zakopanego. Księgi spraw gromadzkich pochodzące ze wsi poza granicami powyższego obszaru, jak księgi gromadzkie wsi Ptaszkowy, nie znają tego określenia.

Pod zaborem austriackim staje się złoty górski czyli tynf jednostką rachunkową idealną,

Sytuacja w Grecji

Niepokoje w Grecji nie ustają. Ostatnio w dniu 21 marca br. uzbrojona grupa złożona z elementów prawicowych dokonała napadu na więzeienie w Cythion na Peloponezie (Grecja Południowa) i wymordowała 33 znajdujących się tam lewicowych więźniów politycznych oraz 7 innych aresztowanych za przekonania lewicowe.

Tego samego dnia w Południowej Grecji w rejonie miejscowości Larissa silny oddział powstańców uprowadził 20 żandarmów.

W Salonikach został zastrzelony jeden z przywódców lewicowej organizacji EAM były minister Zevgos.

Rząd grecki zapowiedział, że ogłosi w części Południowej Grecji stan wojenny dla stłumienia rozruchów wywołanych przez elementy prawicowe.

Pomimo, że obecny rząd grecki Maximosa oparty jest o szerszy wachlarz stronnictw aniżeli poprzedni — nie może on w dalszym ciągu opanować sytuacji. Dlatego też pozycja jego w kraju jest bardzo słaba. Trwałość jego zależy w wysokim stopniu od uzyskania pomocy ze strony Stanów Zjednoczonych. Stwierdził to amerykański zastępca sekretarza stanu Acheson, który oświadczył, że jeśli Kongres nie zgodzi się na zatwierdzenie pomocy dla Grecji ,to następnego dnia rząd grecki poda się do dymisji.

Acheson oświadczył dalej, że opanowanie rządów w Grecji przez żywioły lewicowe może zagrozić pokojowi i bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych. Jednakże akcja pomocy Grecji nie jest skierowana przeciw żadnemu państwu ani żadnej koncepcji ideologicznej.

Jak mówią ostatnie doniesienia z Aten spodziewana jest w niedługim czasie w portach greckich wizyta amerykańskiej marynarki wojennej.

Omal nie kryzys rządowy we Francji

Na tle sytuacji w Indochinach, gdzie jak wiadomo od szeregu miesięcy trwają walki pomiędzy wojskami francuskimi a tubylcami, Francja omal nie przeżyła w ubiegłym tygodniu kryzysu rządowego. Ile razy na porządku dziennym obrad parlamentu francuskiego znalazła się sprawa Indochin, zawsze przychodziło do scysji, dzięki stanowisku komunistów, którzy atakowali politykę rządu francuskiego w Indochinach. W ostatnich dniach napręzenie pomiędzy komunistami a resztą urgupowań wchodzących w skład koalicji rządowej we Francji wzrosło do tego stopnia, że zanosiło się na ustąpienie ministrów komunistycznych z rządu, co groziło upadkiem rządu Ramadiera. Centralny komitet partii komunistycznej polecił bowiem swym posłom głosować przeciw uchwaleniu kredytów wojennych dla Indochin. Ostatecznie jednak kryzys rządowy we Francji został zażegnany. Ministrowie komunistyczni oświadczyli, że poniosą solidarną odpowiedzialność za politykę rządu i zostali upoważnieni przez biuro polityczne swej partii do głosowania za kredytami wojskowymi dla Indochin. W wyniku głosowania uchwalone zostało votum zaufania dla rządu 411 głosami na tyluż głosujących.

Tymczasem w Indochinach wojska francuskie powoli opanowują sytuację. Ostatnio podjęły one operacje, zakrojone na szerszą skalę w rejonie Tonkinu. Rozwijają się one szybko i pomyślnie. Należy przypuszczać, że stanowcza polityka rządu francuskiego doprowadzi w niedługim czasie do całkowitego opanowania sytuacji w Indochinach.

JAN MARCINEK

PRZEDWIOŚNIE

Zaledwie ciepły wietrzyk, zwiastun bliskiej wiosny,
Pogłaskał nad strumykiem rosnącą krzewinę,
Jak matka kochająca płaczącą dziecinę,
Podniosły śmiałe główki bazie na iwinie.

Postanowił się chłopiec oświadczyć dziewczynie.
Dziewczę widząc, że chłopca jej uroda nęci,
Bo się często w pobliżu domu ojca kręci,
Stroi główkę jak może, by podnieść urodę.

Podobnie też iwina wpatruje się w wodę
Płynącego strumyka, jak dziewczę w zwierciadło,
Co zamiary wiejskiego chłopaka odgadło —
I stroi główki baziom w żółty puszek złoty.

Wyspały się już pszczoły, skore do roboty,
Wywabiły je z ula słońce i pogoda,
Chcą poić swoje dziatki, potrzebna im woda,
Poleciały na bagno lśniące na dolinie.

Tymczasem widząc strojne bazie na iwinie;
Widząc na baziach pyłek, poznają że drogi,
Siadają i pośpiesznie zbierają na nogi
I zanoszą do ula na pokarm dla dzieci.

Rozradowane słońce coraz cieplej świeci.
Strumyk się rozzuchwalił, bo przybywa wody,
Szaleje, hałasuje, jak hulaka młody;
Cieszy się, że go z lodu uwolniła wiosna.

Ta chwila dla wiejskiego hulaki radosna,
Drażni zimę — i chociaż wiośnie ustępuje,
Lecz jest marzec, więc jeszcze figle pokazuje:
Pruszy śniegiem, zakrywa słońce chmur zwałami.

NIEZWYKŁA KARIERA BRYTYJSKIEGO WYWIADOWCY

Anglik pułkownikiem Wehrmachtu

Powoli wychodzą na jaw niektóre tajemnice i podstępy wojenne. Podawane są od czasu do czasu do publicznej wiadomości nazwiska „szarych bohaterów", ktorzy działali za knlisami, spełniając różne misje tajne, często bardzo niebezpieczne i trndne. Do takich bohaterów należy, również pułkownik angielski, Aleksander Patterson Scotland, który podczas procesu marsz. Kesselringa we Włoszech zeznał, iż służył jako pułkownik w Wehrmachcie, nie przestając jednak być na służbie angielskiego wywiadu (Inteligence-Service).

Nie był on wyjątkiem i, jak twierdzą osoby dobrze poinformowane wiele oficerów angielskich służyło w armii niemieckiej w stopniach oficerów lub podoficerów. Oczywiście wszyscy ci ludzie władali bez zarzutn językiem niemieckim i przeszli odpowiednie gruntowne przeszkolenie, tak że mogli śmiało nchodzić za Niemców.

Jeden z nich pełnił służbę bardzo odpowiedzialną w specjalnych oddziałach ochronych, które pilnowały tajemnic ultra-tajnego laboratorinm niemieckiego, opracowującego plany nowych tajnych broni.

Tym oficerem właśnie był pułkownik Aleksander Patterson Scotland. Trndno teraz dziwić się dlaczego te laboratoria, o istnieniu których wiedziała tylko garstka wtajemniczonych wysokich wojskowych niemieckich, *zostały pewnego razu doszczętnie zbombardowane przez angielskie „Mosquity"*. Płk. Patterson-Scotland miał na swych usługach radioaparat, którym dokładnie o wszystkim informował wywiad angielski. Aparat ten oddawał mu zresztą osobiste usługi. Za każdym razem, gdy „oberst" Scotland otrzymywał urlop, dawał znać do Londynu, żeby mu przysłano „taksówkę" (oczywiście powietrzną) i tą drogą udawał się do Anglii na wypoczynek. Pobyt swój w Anglii wykorzystywał najpierw, aby zdać swym władzom dokładny raport ustny ze swych spostrzeżeń, poczynionych podczas służby w Wehrmachcie, a następnie udawał się do swej willi podmiejskiej, gdzie zażywał wywczasów, kopiąc w ogródku. Sąsiedzi jego oburzali się, że ten człowiek w „kwiecie wieku" bawi się sadzeniem pietruszki albo innych kwiatków, zamiast bronić ojczyzny, tym bardziej, że nawet żona jego nosiła mundur angielskiej służby pomocniczej kobiet. Płk. Scotland znosił cierpliwie sarkazmy i docinki sąsiadów, którym nawet na myśl nie przyszło, że mają do czynienia z najbardziej antentycznym bohaterem.

Żadnemu z tych sąsiadów nawet nie przyszło na myśl, że po skończonym urlopie, pułkownik Patterson-Scotland udawał się na kontynent enropejski, w owych czasach prawie znpełnie znajdujący się pod panowaniem niemieckim i, przyoblekając mundur pułkownika „Wehrmachtu", imponował swym niemieckim kolegom wysoką wiedzą wojskową, uchodząc za bardzo zdolnego i pełnego przyszłości oficera III Rzeszy. Jeżeli znajomi pułkownika Pattersona-Scotlanda w Anglii posądzali go o brak patriotyzmu i nie podejrzewali jego tajnych misyj w Niemczech, to odwrotnie trzeba powiedzieć, że i Niemcy wykazywali wielką ignorancję jego istotnych wartości wojskowych i rzeczywistych usług jakie oddawał armii. angielskiej.

---

której nie odpowiadał żaden znak obiegowy, którą atoli lud posługiwał się przez przyzwyczajenie do dawnego pieniądza, widocznie dobrze odpowiadającego jego potrzebom.

Rząd zaborczy wprowadził naturalnie swoją walutę, tj. złote reńskie monety konkurencyjnej (skrót: m. k.) oraz pieniądz papierowy bankocetle(Stadt-Wien Banko-zettel, wydane na podstawie z dn. 15.VI.1762 r.), które w 1812 r. zostały zastąpione przez bilety wymienne (Antizipationsscheine), zwane w potocznej mowie ludu „siajnymi", jak to starzy ludzie jeszcze pamiętają, bo dotrwały do 1857 r. Oficjalna ich nazwa, pod którą w dokumentach występują, była: złote reńskie waluty wiedeńskiej (skrót W. W.). Do 1816 r. spotykamy się w źródłach pisanych niezmiernie rzadko z rachubą w walucie państwowej; panuje w nich niepodzielnie tynf — złoty górski, a obok niego odgrywa skromniejszą rolę złoty polski. Dopiero w następnych latach zaczynają się pojawiać w testamentach, zapisach przedślubnych oraz w inwentarzach mas spadkowych złote reńskie m. k. względnie zł. r. w. w.

SIŁA NABYWCZA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Nie od rzeczy będzie zilustrować na kilku przykładach siłę nabywczą złotego górskiego.

Ceny gruntu.

W 1746 r. sprzedali bracia Jamrozowie w Mszanie Dolnej połowę roli Jamrozówki z budynkami, tj. około 30 morgów za 160 tynfów. W 1759 r. sprzedał Maciej Cygan w Podobinie zarębek Rymonowski liczący 24 morgów, z budynkami i lasem za 200 zł. gór. W 1759 r. sprzedał Sebastian Potaczek w Podobinie czwarciznę roli Lipówki, tj. około 24 mórg z pastwiskami za 70 zł. gór., korzec połownika i litkup wartości 7 zł. gór. W 1768 r. sprzedał Jakub Wsół w Koninie pół czwarciziny roli Chudomiętowej, tj. 9 morgów za 50 zł. gór. W 1799 r. została sprzedana na licytacji zagroda Wiktora w Mszanie G., licząca 20 morgów, za 634 zł. gór. W 1809 r. sprzedał Józef Kołodziejczyk w Lubomierzu czwarciznę zarębku Chachatkowskiego, tj. 13 morgów, za 13 zł. gór. W 1809 r. sprzedał Jakub Niedźwiedzki w Niedźwiedziu czwarciznę polany Obidowca, tj. 3 morgi swoim dwom zięciom za 300 zł. gór.

W tej ostatniej transakcji uderza niezwykle wysoka cena, bo 100 zł. gór. za 1 mórg; atoli w owym czasie ceny polan były znacznie wyższe w porównaniu z cenami gruntu uprawnego, jak świadczą przechowane kontrakty sprzedaży i kupna. Dopiero pod koniec XIX wieku ten stosunek się odwrócił.

Daleko bogatszego ale mniej wartościowego materiału do studiowania cen ziemi dostarczają inwentarze mas spadkowych, gdyż wolny obrót gruntem w czasach poddaństwa był słaby, atoli ceny szacunkowe w inwentarzu są zawsze niższe od cen sprzedażnych, więc nie odzwierciadlającego rzeczywistej wartości gruntu.

CENY PRODUKTÓW ROLNYCH W INWENTARZU MAS SPADKOWYCH

W 1800 roku kosztuje:

1 korzec pszenicy	16 zł. gór.
1 korzec owsa	5 „
1 korzec ziemniaków	3 „
1 korzec bobu	12 „

W 1801 roku kosztuje:

1½ korca bobu	20 zł. gor.
1 korzec ziemniaków	2,5 „
1 snopek jęczmienia	9 groszy
1 kopa owsa	15 zł. gór.

W 1805 roku kosztuje:

1 korzec pszenicy	24 zł. gór.
1 korzec jęczmienia	16 „
1 korzec bobu	20 „
1 korzec owsa z połownikiem	12 „
1 korzec ziemniaków	4 „
1 korzec orkiszu	20 „

W 1808 roku kosztuje:

1 korzec pszenicy	40 zł. gór
1 korzec żyta	33 „
1 korzec owsa	15 do 20 „
1 korzec ziemniaków	5 „

Wiadomości Gospodarcze

ROLNICY NOWONABYWCY!

Urząd Wojewódzki Krakowski — Dział Rolnictwa i Reform Rolnych podaje do wiadomości, że należności za nadział ziemi i inwentarza mogą być spłacane w gotówce.

Do 1 lipca 1947 r. obowiązuje cena 1 / żyta w wysokości 1000.— zł. Po tym terminie Ministerstwo zamierza ustalić cenę żyta według cen wolnorynkowych.

W interesie więc płatników jest uregulowanie przypadających od nich należności *do 30 czerwca 1947 r.*, skoro się zważy, że ceny wolnorynkowe żyta sę wyższe od cen obowiązującej obecnie nowonabywców działek o drugie tyle, a nawet więcej. Z przywileju tego mogą skorzystać nowonabywcy, pragnący uregulować całość lub część pozostałej do zapłaty należności, bowiem mogą oni w każdym czasie spłacić przypadającą od nich należność tj. przed ustalonym terminem płatności.

Należności zapadłe na rzecz Funduszu Ziemi mogą być wpłacane do Oddziału Państwowego Banku Rolnego, PKO lub do Komunalnej Kasy Oszczędności na rachunek tego Banku.

Z WOJEWÓDZKIEJ RADY SPOŁECZNEJ OSADNICTWA SPÓŁDZIELCZO-PARCELACYJNEGO

W dniu 22 bm. odbyło się w gmachu PUR przy ul. Skarbowej 4 plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego pod przewodnictwem Wicewojewody Kuleszy.

W zebraniu wzięli udział przedstawiciele instytucji społecznych i partii politycznych.

Tematem obrad było omówienie akcji przesiedleńczej i trudności na jakie napotyka ona w terenie oraz program pracy Rady OSP a zwłaszcza poszczególnych sekcji jak naukowej, propagandowej i organizacyjnej.

Sekcja organizacyjna będzie miała na celu rozprowadzenie przyznanej subwencji miliona złotych ze strony Wojewódzkiej Rady Narodowej, na cele pomocy wyjeżdżającym przesiedleńcom, nadto ma zająć się organizacją dalszej pomocy przesiedleńcom tak na terenie Ziem Starych jak i Nowych, oraz ma załatwić ostatecznie sprawę rekompensaty za zajęte przez Państwo majątki w Rożnowie.

Sekcja propagandowa zajmie się propagowaniem akcji w terenie przez odezwy, komunikaty prasowe i radiowe Opracowano odezwę informacyjną i zachęcającą do wyjazdu na Z. O. (Odezwę zamieszczamy poniżej).

Zadaniem *sekcji naukowej* będzie badanie struktnry rolniczej, glebowej oraz warunków gospodarczych na terenie Województwa Krakowskiego i Z. O. oraz przedkładanie odpowiednich wniosków Radzie.

SZKOLENIE ZAWODOWE MŁODZIEŻY Z RODZIN ZASTĘPCZYCH

Na skutek zarządzenia Ministerstwa Oświaty Kuratora okr. szkolnego przystąpiły do prac związanych z wyszkoleniem zawodowym młodzieży z rodzin zastępczych. Ministerstwo dąży do tego, aby dzieci i młodzież pozbawioną wskutek wojny najbliższej własnej rodziny, w możliwie krótkim czasie przysposobić do samodzielnego życia.

ROLNICY WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

Województwo Krakowskie jest najgęściej zaludnioną częścią Polski. Panuje w niej p r z e l u d n i e n i e na wsi, szkodliwe dla całości gospodarki narodowej, szkodliwe dla każdego rolnika Ziemi krakowskiej.

Wy rolnicy sami n a j d o t k l i w e j odczuwacie skutki tego przeludnienia.

Wasze karłowate gospodarstwa o obszarze częstokroć mniejszym od 2 hektarów, nie mogą dostarczyć niezbędnych środków utrzymania, d w u s t u t y s i ą c o m r o d z i n, żyjących na takich właśnie gospodarstwach.

Nie zapewnicie sobie dostatniego bytu dziś, nie możecie tym bardziej oczekiwać tego w przyszłości.

Na przeludnionej Ziemi krakowskiej czeka Was i Wasze rodziny niedostatek.

Jest na to skuteczna rada: *na zachodnich ziemiach polskich* m i l i o n *hektarów roli uprawnej, zabudowania i urządzenia rolnicze czekają na gospodarzy.*

Reforma rolna trwa i dzięki niej dostaniecie na własność samowystarczalne *10 hektarów gospodarstwa.*

Ci, którzy pojechali wcześniej, otrzymują już akty nadania ziemi na własność.

Przejazd na Zachód jest b e z p ł a t n y, informacji udzielają gminy, Powiatowe Oddziały Państwowego Urzędu Repatriacyjnego oraz starostwa.

Rolnicy mający inwentarz żywy mogą otrzymać na Zachodzie od razu samodzielne gospodarstwa z parcelacji.

Małorolni, mający nieliczny inwentarz, złączeni w spółdzielnie, otrzymują w ciągu 5 lat przy pomocy Spółdzielni Osadniczo Parcelacyjnych także samodzielne gospodarstwa.

Bezrolni i bezrobotni znajdą pracę dobrze płatną (pensja w gotówce, ordynaria w naturze, mieszkania), w majątkach Państwowych Nieruchomości Ziemskich, a zapisawszy się do Kas Gwarancyjnych, w ciągu 5-ciu lat również otrzymają gospodarstwa z parcelacji na własność.

Rolnicy Województwa Krakowskiego! zerwijcie z ciasnotą i niedostatkiem,

Wyjeżdżajcie na polskie tereny zachodnie po ziemię i dobrobyt!

Wojewódzka Rada Społeczna
Osadnictwa Spółdzielczo Parcelacyjnego
Przewodniczący
(Inż. B. Kulesza)
Wojewoda

Sekretarz:
(—) H. Kulesza
Dyr. P.U.R.

Wezwanie

DO ODDZIAŁÓW I CZŁONKÓW CHŁOPSKIEGO TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI I CAŁEJ WIEJSKIEJ SPOŁECZNOŚCI

Ogrom nieszczęść, jakie spowodowała klęska powodzi, odczuje najboleśniej dziecko.

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci wzywa wszystkich, a członków Ch. T. P. D. w szczególności do niezwłocznego niesienia pomocy powodzianom.

Szybka, zbiorowa akcja uratować może zdrowie, a nawet życie niejednego dziecka.

Wzywa członków i ludzi dobrych do intensywnego udziału w pracach Komitetów Niesienia Pomocy Nieszczęśliwym.

Koła Ch. T. P. D. z terenów zalanych niech działają w bezpośredniej akcji pomocy, która do nich przychodzi. Ogniwa Ch. T. P. D. z innych terenów niech niosą pomoc sąsiedzką przez udzielanie schronienia dzieciom powodzian, dostarczanie odzieży, żywności i wszelkiej pomocy, ratując zdrowie, wzmagając przez to siły do przetrwania najcięższego okresu.

Ofiary pieniężne na pomoc dzieciom przyjmuje Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci na konto P. K. O. 4554 (Warszawa, Śniadeckich 23 m. 6).

ŻYCIE GOSPODARCZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Według danych opublikowanych przez Federal Reserve Board wskaźnik produkcji przemysłowej i zatrudnienia osiągnął w listopadzie ubiegłego roku *rekordowy poziom 182* (średnia 1935/39 równa się 100).

Dochód społeczny Stanów Zjednoczonych w październiku ubiegłego roku odpowiadał poziomowi *172 miliardów dolarów dochodu rocznie.* We wrześniu odpowiadał poziomowi 165,7 miliardów dolarów. W roku 1945 dochód społeczny wynosił 160,8 miliardów, w roku zaś 1939 — 70,8 miliardów dolarów Należy tu, oczywiście, uwzględnić spadek realnej siły nabywczej, dolara. Okaże się wtedy, iż wzrost dochodu zanotowany w październiku tłumaczy się zwyżką cen, która miałe miejsce w związku z likwidacją kontroli cen.

Spożycie dóbr i usług wyniosło w 1946 roku 127 miliardów dolarów, a więc o 21 miliardów więcej niż w roku 1945. Należy przy tym zaznaczyć, że poziom cen detalicznych wzrósł o 10 proc. w ciągu 1946 roku, transza zaś dochodu konsumowego o 17 proc.

W budżecie typowej rodziny amerykańskiej zanotowano następujące zmiany: w porównaniu z rokiem 1939 wydatki na żywność wzrosły o przeszło 90 proc., wydatki na odzież i sprzęt domowy o 66 proc. Komorne, które podlega kontroli, wzrosło tylko o 4,3 proc

Średnie wynagrodzenie amerykańskiego robotnika wynosiło w październiku ubiegłego roku *45.83 dolary za tydzień roboczy* 45,5 godzin. *Poziom płac jest zatem wyższy o 180 proc. w porównaniu z okresem przedwojennym,* z chwilą gdy wskaźnik cen artykułów pierwszej potrzeby wzrósł tylko o 148 proc.

Według przewidywań Federal Reserve Board, import Stanów Zjednoczonych w r. 1947 wyniesie ok. 6 miliardów dolarów, *eksport zaś osiągnie sumę 11 miliardów dolarów.* Z tego 1 miliard przypadnie na wywóz w zamian za złoto i dewizy, 1,25 miliarda eksportu w ramach kredytów bezpośrednich i kredytów Eksport-Import Banku. Reszta będzie sfinansowana przez kredyty długoterminowe Międzynarodowego Banku, krótkoterminowe Międzynarodowego Funduszu Monetarnego lub z innych źródeł kredytowych. Mówi się przy tej okazji o możliwości wydatnego rozszerzenia akcji kredytowej Eksport-Import Banku.

(„Gospodarka Planowa" Nr 4).

W 1809 r. cena pszenicy dochodzi do 50 zł. gór., a żyta do 40 zł. gór. za korzec.

Na tych przykładach daje się zauważyć nader **szybki wzrost produktów rolnych,** które w przeciągu jednego dziesięciolecia drożeją o 300%. Zjawisko to pozostaje w związku z uciążliwymi wojnami i klęskami militarnymi Austrii, które pociągnęły za sobą także spadek pieniądza papierowego. Nadto wpada w oczy **niewspółmierność w postaci cen produktów, a gruntu.** Ceny gruntów podnoszą się także, ale znacznie powolniej i niewspółmierność ta uderza badacza szczególnie przy śledzeniu cen szacunkowych w spisach mas spadkowych, gdzie np. w jednym wypadku cały grunt szacowany jest na 200 zł. gór., a para wołów na 350 zł. gór.

RELACJA ZŁOTEGO POLSKIEGO DO INNYCH WALUT

Z kolei warto rozpatrzeć relację tynfa — złotego górskiego do innych walut. W stosunku do złotego polskiego był on zawsze silniejszy. **Jeszcze w 1830 r. liczono w Limanowej na tynfy górskie, których 25 równało się 30 zł. polskim (Fr. Bujak, Limanowa. Kraków 1902), a więc 1 zł. gór. = 1$^1/_5$ zł. pol. = 36 groszy polskich. W stosunku do monety konwencyjnej: 1 zł. gór. = 30 grajcarom.** (Mateusz Flig z Łętowego zeznaje w urzędzie dominialnym w Porębie W. d. 20.V.1831 r.: „Odebrałem lat temu 29 od brata Antoniego Fliga spłat w złotych górskich 120, czyli 36 reńskich m. k.". Z tego rachunku wynika, że 1 zł. r. m. k. równał się 3 zł. gór. 12 groszom. Na odwrót 1 zł. gór. = 30 grajcarom). W stosunku do waluty wiedeńskiej: 1 zł. gór. = 1 zł. r. w. w. (Urząd gruntowy w Porębie W. poleca Magdalenie Krzysztofiakowej z Koniny wypłacić siostrze Katarzynie „wyznaczoną od rodziców porcję 70 tynfów dobrych, czyli podług kursu teraźniejszego tyleż reńskich walutą wiedeńską". 9.IV.1916 r.).

Na dukat szło zwykle 15 zł. gór. Relacja 1 zł. r. m. k. = 30 grajcarom była ogólnie przyjęta, ale żadnym rozporządzeniem krajowej władzy nie ustalona i mogła być zastąpiona przez inną.

Wypadek jednostronnego narzucenia mniej korzystnej relacji zawiera umowa dworska, normująca powinności włościan klucza porębskiego z d. 27.IX.1788 r., która postanawia: „Zastrzega sobie JW. Dziedzic, aby każdy poddany bydłem robiący jeden dzień w tydzień czworgiem bydła i dwojgiem ludzi odrobił, a za to złotych górskich 20 po grajcarów 18 rachowanych z czynszu najemnego odtrącony mu być powinny". (W. Dobrowolski, Dzieje wsi Niedźwiedzia. Lwów, 1931 r.).

Jasnym jest więc, że gdyby złoty górski był realną monetą, to tak wielka redukcja jego wartości, dokonana w prywatnej umowie nie mogłaby mieć miejsca, a tym mniej nie mogłaby być jednostronnie narzucona.

Przejście od tradycyjnej, fikcyjnej waluty do nowej przedstawiało dla ludu nie mało kłopotu i połączone było niewątpliwie ze stratami, albowiem pomyłki znachodzą się nawet w dokumentach pisanych. Istotnym jest pytanie, jak postępował chłop, gdy mu wypadło płacić za pewien obiekt lub dokonywać wpłaty w urzędzie państwowym, np. na poczcie. Mamy bowiem przekazany wypadek wysyłania pocztą pieniędzy liczonych na złote górskie. W r. 1808 posłała rodzina Kowalczyków z Lubomierza bratu Józefowi, służącemu w wojsku w Wiedniu, 16 zł. gór. 20 groszy. Jeżeli chciał płacić walutą wiedeńską, to od roku 1815 miał sprawę ułatwioną, bo 1 zł. gór. równał się 1 zł. w. w. Jeżeli natomiast wypadło mu płacić monetą kruszcową, brzęczącą, to zmuszony był złote górskie przeliczać na grajcary, a otrzymany iloczyn uiszczał już to w reńskich m. k., już to w ułamkach tej jednostki rachunkowej, tj. w mariaszach, cwancygerach, siódmakach, szóstkach oraz innych monetach, jakie w owym przejściowym okresie się pojawiały i znikały.

W testamentach sporządzanych w latach 1815—1818 posługują się testatorowie w przedstawieniu stanu aktywnego i pasywnego swych gospodarstw wszystkimi niemal rodzajami omówionego wyżej pieniądza, zależnie od tego, w jakich dokonywali obrotów w ciągu swej gospodarki. Natomiast w inwentarzach mas spadkowych taksatorowie oznaczają ceny szacunkowe w jednolitej walucie bądź w złotych

Baranek Wielkanocny

Jak już pisałam w numerze 45 „Piasta", pięcioro bosych dzieci zaufało dobroci ludzkiej, która istotnie pośpieszyła z pomocą. Fundusze płynęły od ludzi obcych, z daleka, co przy pomocy kier. „Społem" dało w rezultacie 175 par bucików. Mogliśmy zatem dużo zmarzniętych nóżek obuć.

Mała delegacja od czasu do czasu przysyłała swojego 10-cio letniego rzecznika, celem zbadania sytuacji, czy aby buty, dotąd w marzeniu — nie stały się faktem Gdy wreszcie któreś tam uchwyciło moment, jak przew. Ch. T. P. D. znosiła worki o nierównej zawartości ze „Społem", wyrośli jak spod ziemi wszyscy pięcioro, że oto nadszedł ów wielki dzień...

Zaczęło się radosne oglądanie i przymierzanie, wreszcie każde z paczką w ręce, po odpowiedniej ilości uścisków (szkoda że mnie, a nie ofiarodawców) — odchodzą.

Już zaskrzypiały schody, gdy jeszcze drzwi się otwarły i wraca ów chłopczyk, co to pierwszy raz referował sprawę... podchodzi do mnie i mówi: — „Nie chciałem przy tamtych, ale ja przecież tak, za darmo tych butów wziąć nie mogę...".

Śmieję się z niego i zapewniam, że to przecież on sam, a raczej jego wiara w dobroć ludzką spowodowała ów artykuł, który poruszył serca...

Ale chłopczyk nieprzekonany jeszcze, mówi ciszej: „To ja już pani się odwdzięczę — czym będę mógł".

„Dobrze — już dobrze — odwdzięczysz się, a teraz leć i pokaż mamusi swój skarb".

Jeszcze jeden ukłon — słoneczny uśmiech i zadudniały nożęta po schodach...

Wiele dni upłynęło od tego czasu, wprzęgnięta w mozół zdobywania kawałka chleba, zapomniałam o chłopcu i jego obietnicy; widywałam go czasem biegnącego do szkoły w samym sweterku, który z czasem pokryła duża wiatrówka z demobilu. Kłaniał się zawsze uśmiechnięty i dziecinnie beztroski...

Aż przed dwoma może tygodniami przychodzi do nas na górę z miną wielce tajemniczą. Wiatrówka na ogół szeroka, czymś wypełniona i jakby żywa. Podchodzi do mnie i mówi: „Proszę się nie gniewać, że do tej pory nie spełniłem przyrzeczenia, ale to nie żebym zapomniał, tylko, że nie miałem co pani przynieść. Dopiero wczoraj wujek wyjeżdżał na Zachód i dał mi, to ja mam dla pani... tu rozpiął wiatrówkę i wyciągnął... gołębia!

Roziskrzony wzrok dziecka, jaki utkwił w tym gołębiu, świadczył, jak wielka to była ofiara... Długo tłumaczyłam, jak jestem wzruszona jego pamięciom i rzekomym „obowiązkiem odwdzięczenia się", niemniej jednak gołębia nie mogę przyjąć, bo nie miałabym go gdzie trzymać, a zresztą jeden by uciekł...

Jakby kamień z serca spadł chłopcu, mniej się zmartwił moją odmową, niż przypuszczałam. Oświadczył jednak, że istotnie miałabym z gołębiem kłopot, o czym on nie pomyślał. „Przyniosę jednak coś takiego, coby można gdziekolwiek umieścić — moja w tym głowa!" — i wypadł na schody.

Znów upłynęło parę dni, gdy wczoraj idąc na górę, spotykam „mojego" chłopca, czekającego na mnie widocznie. Uśmiechnął się jasno i mówi, że ma do mnie prośbę. Zapewniam, że każdą spełnię w miarę sił; więc chłopczyk z głębin wiatrówki wyciąga jakiś przedmiot i wręczając mi, opowiada, że on to kupił za sprzedanego gołębia i prosi o przyjęcie tegoż.

Znów te same tłumaczenia. Tym razem bezskutecznie, uparł się chłopak, a tak patrzył zamglanymi od łez oczętami... Wzięłam prezent, uściskawszy malca serdecznie, który z gwizdaniem po poręczy zjechał na dół. W paczce znalazłam... baranka wielkanocnego!

Jakże żałuję, że nie mogę tego baranka ofiarować wszystkim tym, którzy przyczynili się do szczęścia owych dzieci, obdarowanych bucikami. Malcy w serduszkach czują potrzebę wdzięczności, wyrzekając się największego skarbu w okresie wielkanocnym... baranka!

Tyle już miałam w życiu baranków, z gliny, cukru, gipsu czy piernika — żaden przecież nie był mi tak drogi, jak ten, ofiarowany sercem — skrzywdzonego przez wojnę — bosego do niedawna chłopskiego dziecka!

Niechże ten Baranek Wielkanocny — symbol pokory, cierpienia i zwycięstwa, przy dźwiękach dzwonów Rezurekcji i „Święconem", przypomni wszystkim, jak dużo jeszcze jest chłopskich dzieci nieobutych, nieodzianych i chorych, do których nie dotarła jeszcze dobroć ludzka. Jak dużo jest jeszcze dzieci w nędzy, z którą nierówną walkę podjęło:

CHŁOPSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI!

Maryla znad Wisły

LIST ZE WSI

Z rocznej działalności Ch.T.P.D. w Dąbrowie Tarnowskiej

„Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci" powstało, aby w ludziach budzić dobroć — a dzieciom nieść pomoc i radość.

Toteż w warunkach tutejszych, założenie powyższe stało się koniecznością, i z inicjatywy prezesa *Klimczaka* zostało powołane do życia dn. 13.IV.1946 r. Zarząd Pow. posiada instruktorkę z fachowym przygotowaniem, dzięki czemu mimo trudności, praca w terenie poszła naprzód.

Kół miejscowych w powiecie mamy 28 — członków 750, i dzieci pod naszą opieką ok. 5 tys. Czynnych przedszkoli oddanych nam 3, subwencjonowanych przez Zarz. Woj. W okresie sprawozdawczym z powiatu wysłano 42 kandydatki na 1-mies. kurs przedszkolarek do Krakowa i Szyc. Z tych 5 pracuje obecnie w pow. nowotarskim, krakowskim i myślenickim.

W Rabce przebywało od 1.VII. — 6.XII.46 r. 135 dzieci. Do rodzin zastępczych skierowano 20 dzieci, która to akcja zawiodła zupełnie, ze względu na eksploatowanie tamże dzieci, jako sił roboczych.

Przysłani przez Woj. Wydział Zdrowia przy Kuratorium medycy, przebadali ok. 10 tys. dzieci, ze smutnym wynikiem: *70% chorych lub zagrożonych gruźlicą, krzywicą z powiększonymi graczołami, pominąwszy anemię,* tak tu powszechną wskutek niedożywienia, Pow. Zarz. wyszukuje i kieruje sieroty i pół-sieroty do Domu Dziecka, mieszczącym się w resztówce dworskiej Niwki. Dla rodziców chrzestnych do Ameryki wysłano 90 farmularzy.

Otrzymane dwie skrzynie darów szwajcarskich rozdano dzieciom jadącym do Rabki. Z Woj. Zarz. otrzymano i rozdano: 2 worki obuwia, 2 worki odzieży i 1 worek wyprawek dziecinnych, rozdano członkom Ch.T.P.D. jako też 200 l. tranu i 21 sztuk odzieży, które przydzielono dla członków w pasie pofrontowym w Radgoszczy. Tamże przesłano 1 parę butów ofiarowanych przez p. Marylę P. z Osiedla Oficerskiego w Krakowie, oraz 2 paczki trykotaży otrzymanych od Sekcji Kobiet PSL z Bydgoszczy.

Otrzymane z miesjcowego oddziału PCK mydło, mleko w proszku i odżywki dla dzieci, przeznaczono dla przedszkoli: Olesno, Karsy, Swarzów.

Na apel w „Piaście" o niedoli w jakiej znajdują się dzieci na naszym terenie, za pośrednictwem tejże redakcji od osób obcych wpłynęły poważne fundusze, za które zakupiliśmy 175 par bucików, dla dzieci w przedszkolach i szkolnych. Obecnie przeprowadzona jest akcja w związku z wyjazdem 10 dzieci do Danii, na okres 3 miesięcy.

Jeśli Pow. Zarz. osiągnął powyższe wyniki prac, należy to zawdzięczać w dużej mierze miejscowym instytucjom jako też poszczególnym osobom, u których znaleźliśmy pełne zrozumienie i poparcie celów, do jakich powołane zostało Ch.T.P.D. Dużą pomoc finansową uzyskaliśmy w „Społem", P.K.O.S., Wydziału Pow. Banku Spółdzielczego itp.

Zarz. Pow. współpracuje z Insp. Szkolnym, Pow. Radą Narod., gdzie mamy swojego przedstawiciela, z PCK, TBS, RTPD, „Wici" i PSL, w którego lokalu mieści się Oddział Towarzystwa. Dużą pomoc mamy ze strony lekarza pow. — jeśli chodzi o badanie chorych dzieci, czy leczenie tychże.

Jeśli chodzi o trudności z jakimi walczymy — za dużo ich, żeby je na tym miesjcu omawiać — tych nigdzie nie brak — zwalczymy je jednak z prawdziwie chłopskim uporem. Jesteśmy instytucją młodą, nie mamy zatem do tej pory własnych lokali, świetlic, czy nawet miejsca na biura. Sądzę jednak, że wyniki naszych prac przekonają lepiej nieufnych, niż najlepsza nawet propaganda — a wtedy Ch.T.P.D. w oparciu o społeczeństwo, któremu służy — nie zawiedzie zanfania matki ani dziecka.

Przewod. Pow. Zarządu
M. Kozaczkowa

---

górskich, bądź w monecie konwencyjnej, względnie walucie wiedeńskiej.

Ostatnim czasowo dokumentem, w którym tynfy służą za miernik wartości dóbr, jest testament Jana Smolenia z Poręby W., sporządzony dnia 25.VIII.1830 r. Testator wyszczególnia też w punkcie 6 swego rozporządzenia, że pozostawia „w gotowiźnie 24 tynfów".

„MONETA IDĄCA"

Zagadnienie złotego górskiego występuje na Podhalu jeszcze w innej postaci. Źródła tamtejsze bowiem, tj. testamenty wydane przez prof. K. Dobrowolskiego, wspominają o s p e c j a l n e j w a l u c i e n o w o t a r s k i e j. Czytamy mianowicie w rozp. o. w. Jakuba Długopolskiego z d. 17.VII.1779 r. takie zdanie: „Drugą ośminę sołtystwa tegoż Wojciech Długopolski darował Janowi Kowalkowskiemu... a ta ośmina była zastawiona w złotych górskich nowotarskich 450." Niepodobna przypuszczać, żeby miasto Nowy Targ miało prawo wypuszczania w obieg pieniądza z własnej miejskiej mennicy. Ale wiadomość powyższa musi mieć jakąś podstawę. Jest też drugie świadectwo, nawet nieco dawniejsze, zbliżone treścią do pierwszego. Oto bowiem Regina Gocałka z Podczerwonego w testamencie z d. 26.V. 1765 r. zawiadamia sukcesorów, że wypłaciła 20 zł. „starostwie m o n e t ą i d ą c ą". (Starostwem nazywał lub Podhale Nowotarskie jeszcze w XIX w.). Jakaż to mogła być moneta specjalnie na Podhalu kurs mająca? Tę zagadkę spróbujemy rozwiązać za pomocą analogii.

W zakładzie Ossolińskich we Lwowie, w dziale numizmatycznym, można było oglądać dawne pieniądze papierowe i asygnaty, drukowane w języku polskim i niemieckim, a wydane przez zarządy miast albo firmy prywatne. Np.: Serie B. Kr. 10 c. m. Nr 38 — ahlungsschein. Wir zahlen insolidum gegen 6 Stück dieser Scheine ein Gulden C. M. in Oest. Banco-Noten. Sanok den 15 Jänner 1849. — Dwa II Kr. w. w. Oddawcy takich 75 asygnat płaci podpisany 1 reński monetą konwencyjną w austr. banknotach. Bitka Szlachecka 23 Juli 1849. Michał Jankowski. — Biletów pomocniczych w tym rodzaju z Galicji i z dalszych krajów austriackich widziało się w Ossolineum więcej. Wydawano je w braku drobnej monety, który w pewnych latach dał się odczuwać. Przypuszczać więc można, że miasto Nowy Targ w podobnych warunkach wypuszczało w obieg własne asygnaty, które zupełnie dobrze zastępowały pieniądz państwowy i dłuższy czas w kursie się utrzymały.

ZAKOŃCZENIE

Zebrane tu wiadomości, zaczerpnięte ze źródeł nie wydanych, mogą interesować tylko etnografa, ludoznawcę, potroszę ekonomistę. Polityk nic tu dla siebie nie znajdzie. Odsłaniają one osobliwą stronę w charakterze Górali, mianowicie a m b i c j ę p o s i a d a n i a w ł a s n e j g ó r a l s k i e j m o n e t y. Jest to, jak się zdaje, jedyny wypadek w historii pieniądza, że waluta ogólnopaństwowa okazała się szczególnie przydatną jednemu szczepowi ludowemu, jednej jednostce regionalnej i została przyjęta przez ludność z całą świadomością, jako waluta jej właściwa i otrzymała stosowną do tego nazwę — złote górskie.

Zakończę osobistym wspomnieniem.

W 1912 r. w lecie obradował w Nowym Targu doroczny zjazd Podhalan, na którym pionierzy ruchu podhalańskiego opracowywali koncepcję odrębnej jednostki regionalnej o swoistej kulturze ludowej, odcinającej się wyraźnie od sąsiednich regionów. Bo też Podhale, przyznać trzeba, miało po temu warunki, jak mało która z okolic Polski. Najdobitniejszy wyraz tej myśli dał inżynier Andrzej Galica, późniejszy generał legionowy, gdy w końcowym przemówieniu wzywał z emfazą uczestników zjazdu do pracy nad budową „tej naszej rzeczypospolitej podhalańskiej". Nie wiedział on ani nikt z obecnych, że ważny krok w dziele budowy tej rzeczypospolitej zrobili już dawno przodkowie Związku Podhalan przez przyjęcie własnej regionalnej waluty w postaci złotych górskich.

S. Flizak

Zdrowie wsi, jako zagadnienie społeczno-narodowe

Wieś była i zawsze pozostanie pojęciem jednoznacznym z pojęciem ziemi i ojczyzny. Wykładnikiem wartości tej ziemi staje się jej właściciel, staje się rolnik, który ją uprawia, broni i pomnaża jej wydajność. Ziemia jest dla rolnika nie tylko żywicielką, ale zarazem źródłem twórczej pracy, walką z nieubłaganymi prawami przyrody, spuścizną ojców i dziedzictwem synów, — jest symbolem wspólnoty religijnej i narodowej. Rolnik — to oracz twardej rzeczywistości i siewca przyszłych pokoleń, nowego jutra. Z jego licznej rodziny tworzą się zastępy przyszłych robotników, wyrastają rzesze rzemieślników i urzędników, rodzi się przyszła inteligencja, powstaje „sól ziemi". **Wieś, stanowiąca stały dopływ świeżych sił do miasta, do fabryk, do biur i urzędów urasta do potęgi rzeki użyźniającej rozległe ugory i nadbrzeżne piaski.**

Stąd zdrowie wsi, zdrowie rolnika i jego rodziny jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, nie tylko na płaszczyźnie życia jednostki, ale także całego społeczeństwa. Zwłaszcza u nas, gdzie ludność wiejska stanowi 70% ogółu ludności i gdzie cały naród czerpie swe siły żywotne u źródeł wsi. Dotychczas nasz chłop nie przywiązywał wielkiego znaczenia do swego zdrowia, — ważniejszą rzeczą było powiększyć inwentarz, czy liczbę posiadanych morgów. Zaharowany od świtu do nocy, źle odżywiony, byle jak ubrany, nędznie mieszkający, a stale narażony na zmienne warunki atmosferyczne, wcześniej czy później stawał się ofiarą gruźlicy, reumatyzmu lub innych różnych chorób. Ten sam los spotykał żonę i też dzieci, które zwycięsko przebyły wszelkie choroby niemowlęctwa, a potem dzieciństwa. I trzeba naprawdę dużej odporności wrodzonej i niewyczerpanej siły witalnej, aby sprostać naturalnej selekcji samej przyrody, aby trwać mocno na kilku nieraz zagonach do późnej starości w ciągłej pracy i w ciągłym wysiłku.

O PLANOWĄ AKCJĘ SANITARNĄ NA WSI

W tej pracy, w tej walce, wieś potrzebuje pomocy i rady, **potrzebuje planowej akcji, opartej na odpowiedniej organizacji sanitarnej,** która musi obejmować:

1) Ochronę i potęgowanie istniejącego stanu zdrowia ludności wiejskiej (higiena mieszkania, odżywiania, ubioru, pracy i wypoczynku, hygiena psychiczna, eugenika, opieka nad matką i dzieckiem).

2) Jak najszybsze wykrywanie i odosobnianie jednostek chorych, grożących przeniesieniem choroby otoczeniu.

3) Leczenie powszechne i przymusowe.

* * *

1. Wychodząc z założenia, że łatwiej jest uchronić się przed chorobą, niż z niej wyleczyć, — **główny nacisk należy położyć na jak najszersze rozpowszechnianie i przestrzeganie zasad higieny.** Suche i słoneczne mieszkanie, pełnowartościowe odżywienie, umiejętne dostosowanie ubioru do rodzaju pracy, warunków atmosferycznych i klimatycznych, uregulowanie czasu i natężenia pracy, oraz związanego z nią wypoczynku, to podstawowe czynniki, warunkujące należyty stan zdrowia. Nasz chłop w większości wypadków mieszka jeszcze bardzo prymitywnie, — pod względem odżywiania skąpi zarówno sobie, jak i dzieciom tłuszczu, owoców, czy jarzyn, ubiera się licho, nieracjonalnie, oraz nieumiejętnie organizuje swą pracę i wypoczynek.

I trzeba będzie jeszcze dużo pracy poświęcić, dużo trudu włożyć, ażeby wieś poznała i zrealizowała zdobycze nowoczesnej higieny osobistej i ogólnej. **Ale to musi być wykonane.** Chłop musi się nauczyć zdrowo jeść i ubierać, musi pojąć ważność słonecznego i przewietrzanego mieszkania, musi ocenić wartość dobrej wody, czy zrozumieć konieczność właściwego usuwania odpadków i nieczystości, inaczej bowiem nadal będzie ofiarą chorób, ofiarą gruźlicy, czy reumatyzmu. **Wcielenie w życie podstawowych nakazów higieny, to pierwszy krok w walce o zdrowie wsi.**

Z higieną osobistą i ogólną wiąże się ściśle higiena społeczna, zapobieganie takim klęskom społecznym, jak gruźlica, schorzenia reumatyczne, cierpienia weneryczne, alkoholizm, choroby umysłowe. Udział w tej akcji muszą w harmonijnej współpracy wziąć wszyscy — rodzice, wychowawcy, księża i lekarze, a przede wszystkim sama młodzież wiejska. Jest rzeczą jasną, że program walki z alkoholizmem, gruźlicą, czy prostytucją, powinien uwzględnić warunki życiowe naszej ludności wiejskiej, jej stronę materialną, cielesną i umysłową, ale raz przyjęty musi być przeprowadzony z żelazną konsekwencją, w poczuciu wielkiej odpowiedzialności przed całym społeczeństwem. Umiar w używaniu napojów alkoholowych, zastępowanie wszelkiego rodzaju wódek winami owocowymi, odpowiednie uświadomienie seksualne, skierowanie zainteresowań młodzieży na zagadnienia natury społeczno-etycznej, wychowanie fizyczne i sport — dobra książka i film — to wszystko są środki, z których należy „pełną garścią" korzystać, by potęgować i chronić tak fizyczne, jak i duchowe zdrowie wsi, oraz kształtować jej światopogląd i przyszłość.

SPRAWY WIELKIEJ WAGI SPOŁECZNEJ

Z życiem seksualnym wsi, a tym samym ze stanem jej zdrowia i choroby na tym odcinku — łączy się całe mnóstwo spraw, dotyczących rodziny, higieny małżeństwa, regulacji urodzin, przerywania ciąży i nieślubnego macierzyństwa. Dalszy ciąg tych zagadnień — to opieka nad ciężarną, nad matką i dzieckiem (ślubnym i nieślubnym), opieka nad sierotami i niedorozwiniętymi umysłowo. Wszystkie te sprawy muszą znaleźć należyte rozwiązanie. Rodzina musi stanowić trzon wsi, jej podstawową komórkę. Małżeństwo nie może być tranzakcją li-tylko handlową, wyrażającą się cyfrą zapisanych morgów, czy wniesionych w posagu krów lub pierzyn. Z drugiej strony nieślubne macierzyństwo nie może być uważane za hańbę, czy podłość. Jest to błąd, za który matka płaci olbrzymią cenę przez całe życie, jakkolwiek często winę ponoszą rodzice, czy to matki nieślubnej, czy ojca przez niedbałe i nieumiejętne wychowanie swych dzieci.

Skąd zatem prawo do rzucania kamieniem na matkę nieślubnego dziecka i potępianie, zamiast udzielenia dobrej rady i pomocy. Czy lepiej i moralniej jest, skoro się błąd popełniło, — ponieść wszelkie następstwa z niego wynikające i w gorzkim trudzie wychować to dziecko na pełnowartościowego obywatela i człowieka, czy jak większość dziewcząt w takich wypadkach czyni, — zabić w sobie nowokiełkujące życie, popełniając zbrodnię zarówno wobec własnego sumienia, jak i wobec własnego narodu. Sprawa bowiem przerywania ciąży, czy ograniczania potomstwa — jest nie tylko rzeczą osobistą, ale także **sprawą wielkiej wagi społecznej,** sprawą żywotności narodu, jego siły rozrodczej, jego zdrowia i tężyzny biologicznej. Przyrost ludności, przewyższający znacznie ilością urodzin, ilość zgonów, a więc walka z przerywaniem ciąży i ograniczaniem potomstwa, jest bardzo ważnym wskaźnikiem zdrowia wsi, jej normalnego rozwoju, dojrzałości i wartości społecznej. W myśl nakazów religii należy całkowicie zabronić przerywania ciąży, a jeśli w wypadkach dopuszczalnych przez prawo (wskazania życiowe) ma ono miejsce, to powinno być przeprowadzone bezpłatnie i w szpitalu, aby z jednej strony zapewnić operowanej jak najlepsze warunki, z drugiej uniemożliwić nieuczciwym lekarzom traktowania tego rodzaju zabiegów, jako źródła dochodów.

W TROSCE O ZDROWIE DZIECKA

Do zakresu ochrony zdrowia należy także opieka nad matką w ciąży i po porodzie opieka nad dziećmi i niedorozwiniętymi umysłowo. Nowy organizm dziecka, rozwijający się w łonie matki, stawia ją w obliczu nowych zadań, jest czynnikiem zmieniającym w dużym stopniu całą gospodarkę ustrojową matki. Nowym potrzebom i nowym przemianom sprostać ona nie może tylko przez szerokie uwzględnienie zasad higieny ciąży. **Każda kobieta na wsi musi sobie jasno uświadomić, że z chwilą poczęcia obowiązkiem jej jest chronić ciążę od wszelkich wpływów ujemnych, aby dziecko, przychodzące na świat, było normalne, zdrowe i silne.** Częstość poronień na wsi i wynikające stąd różne długotrwałe, wyniszczający organizm kobiecej choroby, oraz liczne powikłania w czasie porodu i połogu są właśnie następstwem niewłaściwej opieki nad ciężarną i niedostatecznym uświadomieniem kobiet, o tym tak ważnym okresie w ich życiu.

Te same braki obserwuje się na wsi w zakresie opieki nad dzieckiem, w odżywianiu i pielęgnowaniu niemowląt, co powoduje tak zastraszający odsetek śmiertelności dzieci w pierwszym roku życia. Na tym odcinku walki o zdrowie wsi jest jeszcze bardzo wiele do wykonania. Tysiące niemowląt źle karmionych, brudnych, chorowitych i wyniszczonych, ślubnych i nieślubnych bezradnym, żałosnym kwileniem woła o pomoc i szuka ratunku u matki, niestety, nadaremnie. Jest rzeczą zrozumiałą, że w tego rodzaju warunkach, gdy się jeszcze weźmie pod uwagę alkoholizm, tak szeroko rozpowszechniony i tak głęboko zapuszczający korzenie, zwłaszcza obecnie, w najzdrowszą dotychczas warstwę naszego społeczeństwa — odsetek dzieci obarczonych dziedzicznie i niedorozwiniętych umysłowo musi być duży i stale wzrastać. I znowu jedno zadanie więcej, nowy obowiązek do spełnienia, a mianowicie opieka nad matołkami i kretynami, oraz zapobieganie ich przyrostowi.

Omówienie wyżej pobieżnie i krótko pewne zagadnienia z zakresu akcji zdrowotnej na terenie wsi, nie wyczerpują tematu, stanowią tylko rodzaj rzutu na płaszczyznę, leżącą dotychczas odłogiem.

WALKA Z CHOROBAMI ZAKAŹNYMI

2. Drugim działem akcji zdrowotnej na wsi jest **jak najszybsze wyszukiwanie i izolowanie chorych,** stanowiących źródło infekcji dla otoczenia. Odnosi się to głównie do chorób silnie zaraźliwych, jak odra, szkarlatyna, czerwonka, tyfusy, koklusz i gruźlica, będąca największą plagą, prawdziwym „biczem Bożym". Wczesne wykrycie każdego przypadku choroby zakaźnej i natychmiastowe odosobnienie chorego uniemożliwia dalsze szerzenie się epidemi. To też odsyłanie chorych zakaźnie do szpitala — zapewnia im z jednej strony najwłaściwszą opiekę, z drugiej strony zabezpiecza otoczenie przez usunięcie ogniska, przed dalszymi zachorowaniami. Ludność wiejska musi zrozumieć i należycie ocenić konieczność tego rodzaju postępowania z chorymi zakaźnie w ich własnym interesie i w interesie najbliższego ich otoczenia. Chęć pozostawienia i leczenia chorego w domu może mieć bardzo smutne następstwa, jak wykazały na naszym terenie masowe zachorowania w obrębie poszczególnych domów w czasie panującej epidemii czerwonki i tyfusu plamistego. Jeśli chodzi o gruźlicę, to konieczność izolacji odnosi się naturalnie do przypadków gruźlicy otwartej, to znaczy chorych, którzy w plwocinie wydalają zarazki gruźlicze (prątki Kocha), mogące wywołać ten sam proces chorobowy u osób z najbliższego otoczenia.

(dok. na str. 9)

PAWŁOWSKI WŁADYSŁAW
(Kalwaria Zebrzydowska)

JANTEK z BUGAJA

Przedruk z miesięcznika „Wieś i Państwo" Nr. 10. — Grudzień 1946 r.

Życie i twórczość Jantka z Bugaja, bo tak go zwano powszechnie, związane jest ściśle z jego gniazdem rodzinnym i okolicą, z której czerpał natchnienie do swego literackiego tworzywa.

Przysiołek wsi Benczyca — Bugaj, gdzie się urodził Jantek, był w dawnych czasach miejscem bogom słowiańskim poświęconym, jak głosi podanie ludowe. Miejscowości o nazwie Bugaj jest w Polsce kilkanaście, muszą mieć tedy swoją tradycję, korzeniami sięgającą czasów zamierzchłych, kiedy to przodkowie nasi jeszcze poganami byli i obrzędy ku czci swoich bogów w gajach odprawiali.

Falisty teren przysiółka rozpoczyna się wysokim pagórkiem, z którego w dnie pogodne podziwiać można, patrząc w kierunku północnym, wspaniałą panoramę nadwiślańską wraz z jej okolicą od Alwerni aż po Kraków.

Na tle wijącej się niebieskiej wstęgi Wisły widać z tego pagórka, na którym rozsiadło się kilka blisko siebie skupionych chałup — Alwernię, zamek w Lipowcu, Czernichów, Tyniec wraz z ruinami zamku, kopiec Kościuszki i Piłsudskiego.

Sino pomalowane domy bugajan, okolone płotami, wśród których latem mienią się kolorami różnych barw ogródki warzywne i kwietne, wyglądają jakby nieforemny wieniec.

Od strony południowej teren Bugaja podnosi się coraz wyżej, opierając się o pogórze leśne, do którego od chałup prowadzi szeroka miedza między polami tkwiąca, na wypas bydła przeznaczona. Na końcu owej miedzy znajduje się wyrwa — piekłem przez bugajan zwana. Są z nią związane przeróżne legendy, o których niejednokrotnie Jantek w swych komicznych pogadankach wspominał.

Wieś Benczyn należy do osad radwanickich, które pospołu z wsiami Wielkie Drogi, Trzebol, Pobiedr, Paszkówka, Sosnowice, Brzezinka, Iskowice i Kopytówka, zgrupowały się koło kościoła parafialnego w Pobiedrze. Dr Józef Putek w pracy swej wydanej w roku 1938 pt. „O zbójnickich zamkach, heretyckich zborach i oświęcimskiej Jerozolimie" pisze, że Bolesław Wstydliwy zatrzymał tę okolicę przy ziemi krakowskiej, ze względu na osiadły tu i oddany mu wiernie ród Radwanitów.

W latach młodzieńczych Jantka nie było jeszcze szkoły w Benczynie. Młodzież chodziła na naukę do wsi parafialnej Pobiedr. Nauka trwała podówczas 4 lata, po czym przez 3 lata odbywało się raz w tygodniu w porze popołudniowej dokształcanie uzupełniające.

Na owym pogórzu bugajskim, w cieniu drzew owocowych, stało domostwo rodziców Jantka. Ojciec jego, Marcin Kucharczyk i matka Maria z Mlostów mieli pięcioro dzieci, z których do dnia dzisiejszego żyje jeszcze córka Regina Cichoń i najstarszy brat Jantka Franciszek Kucharczyk.

Światłym chłopcem był rodzic Jantka, umiał bowiem w owe czasy pisać i czytać. Jeszcze do dnia dzisiejszego widnieje w szopie na deskach jego podpis, wykaligrafowany czerwoną „lubryką". Nabożny i religijny często odprawiał pątnicze pielgrzymki do różnych miejsc świętych, cudami słynących, skąd przywoził różne zasłyszane opowieści, nowe pieśni religijne, które później przepisywał i pozostawił zebrane, w formie książki. Były tam również nabożne pieśni o matce Boskiej Kalwaryjskiej, Gidejskiej, Leżańskiej, Piekarskiej z Lourd, następnie pieśni postne, legendy o „Bednarzu, który zapisał dziecko diabłu", o „Pustelniku i ptaszkach" itp.

Był dobrym i czułym ojcem. Opowiadał Jantek, że pierwsze przywoził dzieciom z odpustów smakowite kolorowe pierniki, które były niejednokrotnie powodem płaczu i nieporozumień dziecięcych. Musiał mieć bardzo wrażliwą duszę, bo gdy razu pewnego przeczytał pożyczoną od kogoś książkę pt. „Echa piekielne", doznał silnego wstrząsu nerwowego, z którego go dopiego ksiądz przy spowiedzi uleczył.

Umarł wcześnie, bo w 28 roku życia na zapalenie płuc, nabawiwszy się go na odpuście. Moment śmierci ojca utkwił w pamięci Jantka w paru silnych i wymownych obrazach. Leżał już na śmiertelnym posłaniu na ziemi, mając pod sobą równo rozłożoną słomę z okocków, gdy podeszła do niego kumoszka Siustrowa i lewą ręką uderzyła go w twarz, chcąc od niego odpędzić złego ducha. Gdy już począł konać, matka wcisnęła mu do ręki zapaloną gromnicę, której płomieniem wystąpiła po jego śmierci znak krzyża obok miejsca na ścianie, gdzie skonał, który po latach przypominał, że w tym miejscu skończył życie ojciec rodziny.

Matka była kobietą nabożną i religijną. Po śmierci ojca wzięła Jantka na ręce i płakała nad jego sierocą dolą, a łzy gorące spływały z jej oczu na policzki Jantka. Boć miała się czym frasować! W miesiąc po śmierci męża przyjść miało na świat piąte dziecko, a tu dzieci drobne i nie ma kto gospodarzyć.

Opowiadał Jantek, że wieczorami czytywała im ze zbioru pieśni ojca różne legendy, baśnie i opowiadania, popłakując żałośnie, zwłaszcza gdy czytała historię o męce Pańskiej. Pracowita była i bardzo oszczędna, nic nie zmarnowała z chudoby po mężu pozostawionej, borykając się z gospodarstwem i wychowaniem dzieci. Bieda zaglądała często do domostwa matki Jantka i dokuczała dotkliwie całej rodzinie. Wspomina Jantek, że największą jego dumą i radością lat dziecięcych było kupienie mu przez matkę nowych spodni, gdy miał pójść do szkoły.

Obok budynku szkoły w Pobiedrze, dokąd Jantek uczęszczał, znajdowała się wikarówka, na mieszkanie dla księdza wikarego przeznaczona. Małego Jantka szczególnie zaciekawiła zamknięta ubikacja na ścianie, a przeznaczone do wiadomego użytku gazety. Pewnego razu udało mu się dostać do owej ubikacji. Usiadł w niej tedy i tak się zaczytał w pociętych na świartki gazetach, że ani się spostrzegł, jak na tej czynności został go ksiądz wikary. Przyparty do muru przez księdza przyznał się, że wszedł tam tylko dlatego, by mógł przeczytać sobie wiszące tam gazety. Od tego momentu tak nauczyciel jak i ksiądz wikary otoczyli Jantka opieką. Mały Janek miał już zapewnione z biblioteki szkolnej książki i nie musiał szukać drukowanego słowa po ubikacjach księżych.

Już jako młody chłopięc odznaczał się niezwykłą dobrocią serca. Często wracał do czytanego dzieciom przez matkę a pozostawionego przez ojca zbioru legend. Szczególnie głębokie wrażenie wywarła na nim legenda o pustelniku, który nauczył ptaszka śpiewać „Zdrowaś Mario". Gdy pewnego razu jastrząb złapał w swe szpony ptaszka, jak powiada legenda, ten zakwilił żałośnie „Zdrowaś Mario". Wówczas jastrząb z wyraźnego rozkazu Matki Boskiej puścił ptaszka. Kiedy Jantek wracał samotny ze szkoły, często przyklękał pod figurą Matki Boskiej i dziękował Jej za to, że tego ptaszka ze szpon jastrzębia uwolniła.

Przeszło dwa kilometry musiał Jantek chodzić codziennie do szkoły parafialnej w Pobierze. Przez cały czas nauki szkolnej zaciekawiał Jantek nauczycieli swoim zachowaniem się, przez które wyodrębniał się wyraźnie od reszty rówieśników. Zamknięty w sobie, małomówny, stronił od zabaw i rozrywek dziecięcych. Pasją jego było drukowane słowo, bez względu na to, co w swej treści kryło. Uczył się niezwykle pilnie i był bardzo uzdolnionym uczniem.

Zamiłowania artystyczne już wcześniej zaczęły się w nim ujawniać. Jako mały chłopiec lepił z błota i gliny różne budowle, przeważnie kościoły, kręcił z bzu fujarki i wygrywał na nich swojskie melodie. Gdy pierwsze skrzypce zrobił mu najstarszy brat Franciszek, Jantek dobrał struny i zaprawiał się na nich w sztuce muzycznej. Gdy podrósł, za pierwsze pieniądze zarobione w lesie przy pracy kupił sobie już lepsze skrzypce wraz ze szkołą na skrzypce. Od tej chwili pochłonęła Jantka muzyka. Uczył się sam teorii i starał się ją realizować praktycznie. Kilka razy odwiedził mieszkającego w sąsiedniej wiosce w Przytkowicach uzdolnionego muzyka-samouka, niejakiego Krzysia, który mu coś niecoś z tej sztuki wyjaśnił i pokazał praktycznie. Chodził również do Kalwarii, gdzie przebywał emerytowany wachmistrz orkiestry austriackiej p. Gasiński, który lubił rozprawiać na tematy muzyczne z młodym entuzjastą. W 16 roku życia spotkało Jantka nielada wyróżnienie. Miejscowy muzykant-samouk, niejaki Dyrga z Paszkówki, zaangażował go do wiejskiej kapeli, której przewodził, jako drugiego skrzypka, zwanego na wsi sekundzi-

Zdrowie wsi, jako zagadnienie społeczno-narodowe

(dok. ze str. 3)

SPRAWY LECZENIA

3. Pozostaje jeszcze do omówienia w kilku słowach sprawa leczenia. Leczenie to powinno być powszechne i przymusowe. Leczenie powszechne zapewni każdemu choremu bez względu na stan majątkowy pomoc lekarską i konieczne lekarstwa, względnie zabiegi. Nie mogą być na wsi chorzy, którzy by nie byli w stanie z tych czy innych względów leczyć się lub poddać koniecznym operacjom. **Fachowa pomoc lekarska musi być dla każdego dostępna.** Leczenie przymusowe, zwłaszcza chorych zakaźnie i chorób zmniejszających zdolność do pracy, lub wpływających ujemnie na potomstwo, przyczyni się w dużej mierze do podniesienia ogólnego stanu zdrowotnego i dobrobytu.

Na wsi jest jeszcze dotychczas dużo chorych nie leczących się, że źle pojętej oszczędności, zwłaszcza jeżeli choroba nie grozi bezpośrednio życiu, lub nosi charakter cierpienia przewlekłego, oraz z powodu niedostatecznego uświadomienia o istotnej wartości zdrowia. Bardzo często wyczekuje się miesiącami, aż choroba sama minie, stosując w międzyczasie nieraz wzywa się tuż przed śmiercią, gdy kapłan już przygotował chorego na ostatnią drogę różne babskie leki i zamawiania. Lekarza gę i gdy organizm pozostawiony własnym siłom, wyczerpany ciężką i długą walką z chorobą — ginie pokonany. Dlatego przymus leczenia w wielu wypadkach pozwoli uratować życie chorego, umożliwi racjonalne wykorzystanie potężnych sił, tkwiących w człowieku i zmusi je do współdziałania w walce o zdrowie i życie, ten największy dar otrzymany z rąk Stwórcy.

Wieś dotychczas pozostawiona na uboczu, przecięta wstęgą błotnistej pełnej kolein i trzęsowisk drogi, okolona wieńcem cmentarnych mogił i krzyżami przydrożnych kapliczek, wieś rachitycznych dzieci, trawionej gruźlicą młodzieży, wynędzniałych kobiet i poskręcanych reumatyzmem starców, musi zakwitnąć bujnym kwieciem radosnej młodości, zatętnić rytmem twórczej, męskiej tężyzny pracy i zaszemrzeć pacierzem pogodnej, cichej starości. Wieś musi stać się źródłem zdrowia i nowych, ożywczych sił w służbie narodu i ojczyzny.

Dr G. S.

stę. Za dwa dni gry na weselu zapłacił Jantkowi, jako początkującemu, 5 groszy austriackich. W niespełna rok uczeń przerósł mistrza Dyrgę i grywał już na równych z nim prawach pierwsze skrzypce na wiejskich weselach.

Zaczęły się dla Jantka nieco lepsze czasy, zaczął zarabiać swą sztuką, a zarobione pieniądze za grania na weselach, jak powiada brat jego Franciszek, oddawał matce. Wracał z wesela zmęczony do domu po dwóch nieprzespanych nocach, wyciągał pieniądze z kieszeni, kładł je matce na łóżku i mówił: bierzcie, bo co mi po tym!

Z czasem nauczył się również od swoich kolegów grać na flecie, który to instrument wielce polubił. W piękne wieczory letnie siadał na ganku swego domostwa i wygrywał na flecie rzewne i skoczne melodie, a echo niosło po lesie i całym Bugaju.

Poza muzyką, namiętnością Jantka była gazeta i książka. Tak się złożyło, że w czasach młodości Jantka pracował w majątku Wężyków w Paszkówce niejaki p. Sroka, wyznania ewangelickiego, który był tam zarządcą. Z owym Sroką wiąże się jeden z przełomowych momentów życia Jantka, dzięki któremu przypadkiem talent Jantka został wyprowadzony na szersze wody. Ów Sroka był chłopem rozumnym i tęgim gospodarzem. Posiadał własną bibliotekę, z której wypożyczał chłopom książki. Korzystali z tego Jantek wraz z bratem Franciszkiem i czytywali książki ze zbioru Sroki. Miał ów Sroka córkę, która uczęszczała na kursy Baranowskiego w Krakowie, gdzie uczył Lucjan Rydel. Przyłapał ją kiedyś na gorącym uczynku, jak coś tam pod ławką czytała. — Okazało się, że były to właśnie poezje Jantka, które jej ojciec przysłał w liście. Od tego momentu Rydel zaczął się interesować twórczością Jantka.

Pod wpływem czytywanych poezji, które przekładał nad inne książki, zaczął Jantek jeszcze jako młody chłopiec pisać rymami dla rówieśników różne powinszowania i okolicznościowe wiersze. Granie i pisanie stało się tedy potrzebą Jantkowego życia. Jak buchające źródło musi odprowadzić swoje wody w koryto rzeczki, tak i talent Jantka, musiał znaleźć swe ujście. Sploty wydarzeń i różne okoliczności życiowe związały go z ludźmi, którzy pomogli chłopcu do ujawnienia talentu.

Żył w owe lata we wsi rodzinnej Jantka gospodarz, niejaki Pituła, miłośnik drukowanego słowa, który przynosił z poczty i rozpowszechniał między chłopami gazety, m. in. „Wieniec i Pszczółka" wydawany przez ks. Stojałowskiego. Wieś czytała chętnie gazetę ks. Stojałowskiego, uświadamiając się pod względem polityczno-społecznym. Poruszone w „Wieńcu i Pszczółce" problemy wyostrzyły spojrzenie Jantka na życie wsi i jego przejawy. Zaczął więc o nich pisać ks. Stojałowskiemu, który chętnie uwagi jego zamieszczał. Przysyłał mu też swoje poezje. Głęboki znawca duszy ludzkiej wyczuł w Jantku iskrę bożą i zainteresował się nim wielce. Inspirował więc Jantka, podsuwał mu tematy i w końcu nawiązał z Jantkiem osobistą znajomość i zaczął bywać u niego w Benczynie. Pisał więc Jantek coraz więcej, a że z wierszami szło gładko, ani się spostrzegł, jak poczęła pęcznieć jego teczka pisarska. Otoczył go ks. Stojałowski rzetelną opieką.

Rozbudzone i jeszcze niezużyte pragnienia twórcze zapragnęły w Jantku dla siebie nowych wrażeń. Krąg znajomości kilku wsi i w nich żyjących ludzi, poznanych przez Jantka na weselach w pełni wyżywającego się żywiołowego temperamentu słowiańskiego, nie wystarczał już Jantkowi. Zapragnął nowych wrażeń i podniet. Wybrał się Jantek na zarobek w świat, aby zobaczyć inne niebo i innych ludzi. Jedzie do Budapesztu. Tam jako pomocnik murarski spogląda z rusztowań na Dunaj, przygląda się zwyczajowi i obyczajowi Węgrów, po czym po krótkim, sezonowym pobycie wraca do rodzinnej wioski. Nie przywozi z onej wycieczki zaoszczędzonych pieniędzy, jak inni jego towarzysze, ale staje się bogatszy o jedno więcej przeżycie, które mu przysparza sporo refleksji i porównań.

W 22 roku życia idzie Jantek do wojska austriackiego i pełni służbę w Krakowie przez trzy lata. Dosłużywszy się rangi kaprala wraca do rodzinnego domu. Talent jego zaczyna się rozwijać. Poezje Jantka zamieszczone w wydawnictwach ks. Stojałowskiego zainteresowały za przyczyną Rydla ówczesny świat literacki z Marią Konopnicką, Stanisławem Wyspiańskim, Włodzimierzem Tetmajerem na czele. Rydel po nawiązaniu z Jantkiem znajomości, udziela mu wskazówek i służy radą, wprowadzając Jantka w tajniki poetyckiej sztuki. Słowem zajął się Rydel nim serdecznie i obok ks. Stojałowskiego pomagał mu zdobyć ostrogi poety. Za jego staraniem parobek wiejski, samouk, wydaje w r. 1905, nakładem księgarni Friedleina w Krakowie piękny tom swoich poezji pt. Blade kwiaty. Było to w kilka miesięcy po ślubie Jantka z Magdusią, na który to obrzęd zjechali do rodzinnej wsi Jantka: Lucjan Rydel z żoną, ks. Stojałowski, Helena Hempel, Maria Siedlecka, redaktorka „Przodownicy" i wielu innych znakomitych gości.

Książka Jantka cieszy się dużym powodzeniem. W ciągu bardzo krótkiego czasu rozchodzi w 4.000 egzemplarzy, co jest rzadkim zjawiskiem na rynku wydawniczym. Za uzyskane z wydawnictwa pieniądze stawia sobie Jantek na skraju bugajskiego lasu, we wsi Paszkówce, na przysiółku Jałowcówką zwanym, schludny domek z gankiem, w którym przyjdzie mu — po społu ze swoją Magdusią — żyć, pracować na roli, pisać, wychowywać 12 dzieci, i tam dokonać swego pracowitego żywota.

Miłość do Magdusi, którą Janek opiewał w poezjach, przechodziła ciekawe koleje. Magdusia była córką miejscowego kmiecia, niejakiego Torby, który był wójtem gminy przez 12 lat. Chodził tam Jantek często za różnymi sprawami, jako młody chłopiec, grywał na dożynkach u pana wójta i przypatrywał się małej Magdusi, którą znał od dziecka. a która była żywym obrazem swej matki. Wójtowa, jak mówią, była wielce nadobną niewiastą i w niej to umieścił Jantek swoje pierwsze uczucia miłosne, które na mocy prawa podobieństwa przeniosły się później na córkę. Słuchał Jantek rad teściowej do końca jej życia, ona też obok żony miała na niego wielki wpływ.

Chowała się więc Magdusia na jego oczach i wyrastała na miłą i dorodną dziewczynkę. Jantek pisywał dla niej wiersze, które Magdusia wygłaszała podczas różnych uroczystości. Najbardziej emocjonującym dla niej przeżyciem był wyjazd z Jankiem do Krakowa na jubileusz Marii Konopnickiej, na którym Magdusia wypowiedziała okolicznościowy wiersz napisany przez Jantka ku uczczeniu popularnej poetki. Wzruszona jubilatka ucałowała ucałowała Magdusię za pięknie wygłoszoną recytację. Jeździła również z Jantkiem jako jego narzeczona z wizytą do Toń, gdzie mieszkał Lucjan Rydel, jak również do innych literatów.

Huczne weselisko wyprawił pierwszy gospodarz we wsi swej córce. Gości zjechało wielu na ludowe wesele parobka-poety do Paszkówki. Bajecznie kolorowa wiejska spódnica pani Rydlowej i przepięknie haftowany gorset skupiały spojrzenia gości weselnych. Rydel interesował się wsją, stanem oświaty i czytelnictwa.

Ukazanie się pierwszego tomiku poezji Jantka z Bugaja pt. Blade kwiaty z wiejskiej chaty, ozdobionego winietą tytułową Bukowskiego, stanowiły moment zwrotny w karierze literackiej chłopa-poety. Miłośnicy talentu Jantka, jak również okoliczne ziemiaństwo pomogło finansowo Jantkowi w założeniu ogniska domowego. Ks. biskup Bilczewski ze Lwowa przysłał Jantkowi zasiłek pieniężny z listem następującej treści: „Arcypasterskie błogosławieństwo przesyłam ludowemu wieszczowi i załączam 20 zł. na szybkę w oknie, którym będzie poglądał na swoją Magdusię."

Początkowe lata pożycia małżeńskiego z Magdusią, gdy jeszcze nie było tylu dzieci, były dla Jantka bardzo szczęśliwe. Był dla niej najczulszym i najlepszym mężem. Ilekroć wychodził z domu żegnał się tkliwie i witał wracając. Głód ziemi, właściwy chłopu polskiemu, powiększenie się rodziny sprawiły, że zmuszony był dokupić gruntu, zaciągając na tę tranzakcję dług.

Był przywiązany do ziemi-żywicielki i chętnie na niej pracował choć sił fizycznych nie miał zbyt wiele. Urodziwy, choć szczupły i wątłej budowy, za młodu kiepsko odżywiony, miał skłonności do choroby płuc. W dzień pracował na roli a nocą pisał. Czasem żona wstawała do pracy, a Jantek gasił światło w izbie. Przespał się trochę i szedł robić na roli. Bywało, że pracującemu w polu Jantkowi wpadał jakiś temat do głowy, wówczas rzucał wszystko, biegł do izby, chwytał za pióro i pisał. Posiadał ziemi 7 morgów, było w tym jednak sporo nieużytków.

Błogosławieństwo Boże nie opuszczało Jantka. Mówią na wsi, że mu Pan Bóg przynajmniej na dzieciach pobłogosławił, gdyż co rok to prorok przybywał w Jantkową chatę. W rok po ślubie przyszła na świat córeczka Zosia, wykapany obraz Magdusi, później Tadek, Stanisław, Stefan, Antoś, Julek, Władek, jeszcze jeden Julek, Jadwiga, Bogumiła, Marysia i Edek, słowem dwanaścioro dzieci. Żyje z tej liczby tylko sześcioro.

Najstarsza Zosia wyszła za mąż bardzo młodo za znanego dziennikarza p. Zajączka. Nie miał Jantek pieniędzy, by dzieci kształcić, choć były bardzo zdolne. Drugi z rzędu syn, Tadek, zapawiadał się jako niezwykły talent muzyczny. Urodziwy, istny królewicz, jak wokół mówiono! Niestety, nieubłagany los dotknął go ciężką, nieuleczalną chorobą nerwów. żyje nieświadom życia. On, gdy był zdrów i Edek, również muzykant, grywali z ojcem na weselach. Tadek wygrywał na skrzypcach, Edek na flecie. Staszek studiował prawo, on jeden kształcił się. Pozostali pracowali na roli. Dorodne te dzieci i nieprzeciętne! Po matce odziedziczyły urodę, zaś po ojcu cząstkę onej iskry Bożej, w którą natura Jantka obdarowała.

Wojna światowa wyrwała Jantka z pieleszy domowych do wojska. Pamiętam go, jak w r. 1914, jako kapral, pełnił służbę obok domostwa swoich rodziców, w Wielkich Drogach, strzegąc ze swoim plutonem mostu kolejowego. Odkomenderowany na front albański przetrwał tam do końca wojny. Pobyt w Albanii świetnie podziałał na jego płuca, natomiast nabawił się tam malarii, na którą długo się leczył w tamtejszych szpitalach.

(Dokończenie nastąpi)

Odszedłeś...

Jantkowi z Bugaja w trzecią rocznicę śmierci.

Odszedłeś od nas Jantku — zda się, wrócisz jeszcze,
By ujrzeć wolną Polskę — ruiny Warszawy
Co jak Ty — kładąc imię swoje w rymy wieszcze,
Więcej miała goryczy i bólu — niż sławy...

Nikt krzyżów ni orderów nie przypiął na trumnie,
Chłopskim w drogę ostatnią podpartej ramieniem;
Wiejską nutą żegnały skrzypce serce dumne
Życiem, co było jednym ogromnym cierpieniem...

Nie było salw armatnich, warty ni sztandarów...
Jeden miał załopotać Orłem — zielony.
Bagnety Niemieckie były czujne... Spocząłeś w dzień szary
Cicho — jak całe życie chłopskiego poety.

Nie strzegą Twoich prochów posągi z granitu;
Wierzbą nad cichym grobem straż pełnić przyrzekła...
— Czemuż serce Twe zgasło u wolności świtu,
Czy Twa wiara w zwycięstwo — kryształem okrzepła?

Odszedłeś...
Aleś światu pokazał, że chłop w poniewierce,
Orząc ziemię praojców, motorem, czy sochą,
Umie oddać Ojczyźnie krew swoją i serce,
I nigdy mu już Polska nie będzie macochą...
— — — — — — — — — —
Prochom Twoim ślubujem wypełnić testament
Który nam sztywniejącą przekazałeś dłonią:
Będziem strzec chłopskie skarby: kulturę i talent
By chłopi tak pisali, jak żywią i bronią.

MARYLA Z NAD WISŁY

Dąbrowa Tarnowska — marzec 1947 r.

Wiadomości różne

GDZIE ODDAĆ DZIECKO DO SZKOŁY?

Liczne rzesze rodziców stają z końcem roku szkolnego przed zagadnienitm, gdzie po ukończeniu szkoły powszechnej lub gimnazjum ogólnokształcącego posłać dziecko na dalszą naukę i jakie są w tym kierunku możliwości. Chcąc w tej sprawie przyjść z pomocą zarówno rodzicom, jak i pragnącej się kształcić młodzieży — Kuratorium Szkolne zamieściło w styczniowym numerze Dziennika Urzędowego Kuratorium Okr. Szk. Krakowskiego *wykaz wszystkich szkół ogólnokształcących i zawodowych w Okręgu.* Numer ten w ograniczonym nakładzie jest do nabycia w Kuratorium — Kraków ul. Dietla 90, III. p. pokój Nr 4 w godzinach urzędowych od 10—12.

POCZĄTEK ZAJĘĆ SZKOLNYCH

Kuratorium Okr. Szk. Krakowskiego przypomina, że początek zajęć szkolnych we wszystkich szkołach m. Krakowa przesunięty na okres zimowy na godz. 8.30 rano z dniem 1 kwietnia br. przesuwa się z powrotem na godz. 8 rano.

KALENDARZ KOŚCIUSZKOWSKI NA ROK 1947. — WYDAWCA GŁÓWNY KOMITET KOŚCIUSZKOWSKI, KRAKÓW, RYNEK KLEPARSKI 4.

Na treść Kalendarza składa się: Kalendarium na rok 1947 *opracowane bardzo starannie.* Na każdy miesiąc, przysłowia ludowe i spis zwyczajów ludowych w każdym poszczególnym miesiącu. Również w każdym miesiącu mamy daty dotyczące działalności Tadeusza Kościuszki.

Dalej mamy wiadomości o Polsce współczesnej. W dziale historycznym znajdujemy rozprawę najwybitniejszego znawcy czasów Kościuszkowskich prof. U. J. Kazimierza Sosnowskiego: „Boje i tradycje Kościuszkowskie w okolicach Krakowa", — *dra Karola Lewickiego:* „Kraków w Powstaniu Kościuszkowskim"; — *dra Jana Lubicz-Pachońskiego:* „Prawda o Wojciechu Bartoszu Głowackim"; — tegoż autora: „Stanisław Świstacki, drugi chłopski bohater spod Racławic"; —*inż. Z. Follego:* „Kopiec Kościuszki w Krakowie"; — *prof. Balickiego:* „Kościuszko w utworach Wł. Anczyca i Wł. Tetmajera.

Na 8 stronach mamy pięknie wykonane reprodukcje najwybitniejszych malarzy polskich, działalności Naczelnika Narodu. W dziale literackim. kilka cennych utworów.

Całość — jak na niezbyt świetne warunki graficzne w dobie powojennej — przedstawia się bardzo dodatnio i dlatego możemy polecić ten Kalendarz naszym Czytelnikom. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo zmian ceny. Koszta przesyłki i opakowania pokrywa odbiorca. Wysyła się za zaliczeniem pocztowym. Cena Kalendarza Kościuszkowskiego 140 zł.

Dr. KAROL LEWICKI — *Dzieje Kopca Kościuszki — Wydawnictwo Komitetu Kopca Kościuszki w Krakowie.* — Str. 16. — Cena 40 zł.

Zamawiać można pod adresem: Główny Komitet Kościuszkowski Kraków, Rynek Kleparski 4.

ZMIANA DEKRETU O PODATKU DOCHODOWYM

W dniu 22 lutego, 1947 roku, ogłoszony został dekret z dnia 28 stycznia, 1947 roku *o zmianie dekretu z dn. 8.I.1946 roku o podatku dochodowym.*

Z wprowadzonych zmian na szczególne uwzględnienie zasługuje wybitna obniżka stopy podatkowej.

Suma dochodu rocznego, wolnego od podatku dochodowego określone zostaną sumą zł. 72.000 (dotychczas 12.000.— zł.).

Podatek dochodowy obliczony wg. skali ogólnej podwyższa się:

1) o 20% dla podatników w wieku ponad 21 lat, nieżonatych lub niezamężnych, nie mających na utrzymaniu dzieci i osiągających dochód ponad 120.000.— zł. rocznie.

2) o 10% dla podatników żonatych lub zamężnych od lat przeszło dwuch, lecz nie mających na utrzymaniu dzieci, jeżeli podatnicy ci osiągną dochód ponad 160.00.— zł.

Dla rodzin obciążonych dziećmi przewidziane są daleko idące ulgi podatkowe.

Odpowiedzi redakcji

P. Cwik Władysław: O rękopisy prosimy. Artykuł prosimy pisać na jednej stronie arkusza, atramentem. Nazwisko autora artykułu musi być znane redakcji. Jeżeli sobie autor nie życzy, by go podpisywać, to się do życzenia tego zastosujemy. Artykuł możemy podpisać pseudonimem. Za dobre artykuły wydawnictwo płaci. Pozdrowienie.

P. Michał Gąsior: Odpowiedź listowną wysłaliśmy w dn 20.III br.

Bieliny 17: Podajemy adresy: Korespondencyjny Kurs dla Dorosłych. Centralna Poradnia Samokształceniowa, Warszawa, ul. Reja 9. (Kurs obejmuje zakres gimnazjum (2 lata) i liceum (1 rok) ogólnokształcącego).

P. Antoni Kisała: Na razie nie mamy możności wydania utworów tych drukiem. Zachowujemy do czasów, gdy w tej dziedzinie poprawią się warunki.

Komunikat

Izba Skarbowa w Krakowie podaje do wiadomości, że w roku bieżącym uprawa roślin tytoniowych będzie mogła być prowadzona wyłącznie na podstawie koncesji wydawanych przez Polski Monopol Tytoniowy Zakład Uprawy Tytoniu w Krakowie-Czyżynach i to w miejscowościach ściśle w koncesji ustalonych.

Zbiór surowca tytoniowego w ten sposób wyprodukowanego, będzie musiał być w całości przedstawiony do wykupu Polskiemu Monopolowi Tytoniowemu.

Uprawa tytoniu bez koncesji nawet drobna dla tzw. własnego użytku jest niedopuszczalna i będzie ścigana, przyczym winni, ulegną ukaraniu wg. obowiązujących przepisów.

Dyrektor Izby Skarbowej:

76 (—)

NASIONA

39 (—) WARZYWNE ROLNE

poleca

Hodowla i Skład Nasion

Emil Freege — Kraków

LUBICZ 36/38 TEL. 59059

OFERTY NA ŻĄDANIE

«HURTPOL»

SPOŻYWCZO-KOLONIALNY

Kraków, Długa 29, tel. 580-60

poleca

po cenach konkurencyjnych

WSZELKIEGO RODZAJU

TOWARY SWOJEJ BRANŻY

Cykoria Mulatka po cenach fabrycznych

72 (—)

Maszyny i Narzędzia Rolnicze

KIERATY, MŁOCKARNIE, PRZYSTAWKI, WIALNIE, SIECZKARNIE, PŁUGI, BRONY, KULTYWATORY itd.

ORAZ CZĘŚCI ZAPASOWE

dostarcza Dom Handlowy

SYPNIEWSKI i JAKUBOWSKI

Sp. z o. o.

Biuro: MIKOŁAJSKA 4, Tel. 594-66 — KRAKÓW 33 (—) — Magazyny: ZACISZE Nr 9, Tel. 572-56

MIŁYCH ŚWIĄT

i zapomnienia o troskach

życzy

swym P. T. Klientkom i Klientom

„Samodział"

ARTYSTYCZNA PRACOWNIA TKACKA

Kraków, Pędzichów 11 m. 3 79 (—)

«HURTPOL«

SPOŻYWCZO-KOLONIALNY

Kraków, Długa 29. — tel. 580-60

przesyła wszystkim swoim

miłym Klientom tą drogą

WESOŁEGO ALLELUJA

71 (—)

MAGAZYN JUBILERSKI

Kraków, ul. Grodzka 60 — tel. 559-03

poleca

wyroby złote: obrączki, sygnety, pierścienie itp. oraz nakrycia srebrne, łańcuszki, medaliki, ryngrafy i inne. 3 (—)

WESOŁYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH

życzy swoim P. T. Klientom i Sympatykom

firma

BŁĘKIT

CHEMICZNA PRALNIA I FARBIARNIA

MACHERZYŃSKI

Kraków, Centrala, ulica Bożego Ciała 10

82 (—)

PRZYBORY SZEWSKIE

ART. GOSPODARCZE

duży wybór kopyt.

Ignacy Kurek i Józef Biela

Kraków, ul. Bożego Ciała 4 68 (—)

ŻYCZENIA

WESOŁYCH

ŚWIĄT

swoim Odbiorcom

i Dostawcom

przesyła

HURTOWNIA ART. PAPIEROWYCH

BIUROWYCH i SZKOLNYCH

J. ŁADOWSKA—Z. SYGNARSKI

Kraków, Stradom 10, tel. 558-79

68 (—)

ZEGARKI, sygnety, pierścionki, łańcuszki z medalikami, ryngrafy, papierośnice, puderniczki, oraz srebro stołowe kupisz **najtaniej**

w firmie

JÓZEF CYANKIEWICZ

Kraków, Sławkowska 1 83 (—)

PODHALAŃSKA SPÓŁDZIELNIA OWOCARSKA

z o. u. w **TYMBARKU**

Zakłady Przemysłowe w Tymbarku, tel. 5

Oddziały sprzedaży i składy:

KRAKÓW, ul. Mikołajska 6, tel. 576-68

KATOWICE, ul. Pawła 3, tel. 304-23

Poleca znane ze swej jakości — wszelkiego rodzaju

MARMELADY, DŻEMY, — POWIDŁA, SOKI NATURALNE: MALINOWY, WIŚNIOWY, OŻYNOWY, BORÓWKOWY, CYTRYNOWY.

WINA OWOCOWE pasteuryzowane: we flaszkach 0,7 Porto, Malaga, Vin-Rouge, Monte Casino, — miody pitne, owoce deserowe i suszone.

HURT DETAL

Wszystkim naszym P. T. Klientom składamy równocześnie serdeczne życzenia

WESOŁEGO ALLELUJA! 78 (—)

SPRZEDAM młocarnię szerokomłotną z czyszczeniem o konstrukcji żelaznej (typ mniejszy), oraz motor ropny leżący 9—10 k. m. Płoszka, Kraków, Ks. Józefa 117. 38 (—)

Szczotki — Pędzle

wielki wybór najtaniej

JÓZEF PEREK

Kraków, Starowiślna 10

70 (1—10)

Tapczany, materace włosienne oraz wszelkie roboty tapicerskie wykonuje Kosek. — Św. Tomasza 4, Kraków. 81 (—)

Unieważniam zagubioną kartę rejestracyjną Boba Stanisław 6.4. 1913 R.K.U, Biała Kr. 77 (—)

Najtaniej kupisz art. Gospodarcze, pasty do obuwia i podłóg, szczotki i pędzle, szkła i galanterię żelazną w Krakowskim Składzie Szczotek, Pędzli i Żelaza C Syc, Kraków, Miodowa 6. Prowincja za zaliczeniem. 69 (—)

TAPCZANY, otomany, fotel - łóżko sprzedaje. Pracownia tapicerska, Kraków, Św. Sebastiana 33. 12 (—)

SŁOMĘ, SIANO dostarcza wagonowo szybko, rzetelnie Feliks Mirkowski, Poznań, Zamkowa 3. 33 (—)

Życzenia

Zdrowych i szczęśliwych Świąt

wszystkim swoim miłym

ODBIORCOM i DOSTAWCOM

PRZESYŁA

O DOM HANDLOWY

Gustaw Kmiecik

KRAKÓW, STRADOM 6, TEL 500-74

SZCZOTKI — PĘDZLE

HURT — DETAL

Jan Sychowski

Kraków, Floriańska 26 w podwórzu. Tel. 570-34

5 (—)

PIECZĘCIE

gumowe

wykonuje szybko rytownik

J. WIDLIŃSKI

Kraków — Grodzka 28

42 (—)

INWALIDZI

Chcecie być dobrze obsłużeni i zadowoleni z zakupionych

PROTEZ

aparatów, — gorsetów, pasów i wkładów pod płaskie stopy, wykonanych najnowocześniejszym sposobem, — zamawiajcie te wyroby

W PRACOWNI ORTOPEDYCZNEJ

JANA SIERANTA

dypl. mistrza-ortoped.

Kraków, Mostowa 3, Telefon 581-71. 19 (—)

DLA motorów wszelkich typów i aparatów elektrycznych przeprowadza uzwajanie oraz naprawę solidnie, szybko i najtaniej. Elektrożar, Kraków, Św. Tomasza 10. 14 (—)

INSTALACJE ELEKTRYCZNE dla siły i oświetlenia, jak też rozdzielenia instalacji na subliczniki. — Wykonuje szybko i solidnie Elektro-Żar, Kraków Św. Tomasza 10. 32 (—)

ZAKUPIĘ surowce szczotkarskie. Pracownia szczotek, Woźniak, Kraków — Zwierzyniec - Zaścianek 18. Tel. 58912. 937 (—)

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 15.— zł

W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . 30.— „

Drobne ogłoszenia słowo 12 zł najmniej . . . . 120.— „

Tłuste za słowo 100% drożej.

Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.

Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej.

Prenumerata wynosi: z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 30.— zł

Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia

Do ogłoszeń długoterminowych Biuro ogłoszeń rabat stosownie do umowy. Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi

Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

WYCHODZI RAZ W TYGODNIU

Wydawca Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast" Kraków Basztowa 17, I. p.

Składano: Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza — Warszawa, Al. Jerozolimskie 119 R-30273 Druk. „Prasa Demokratyczna" Śniadeckich 46